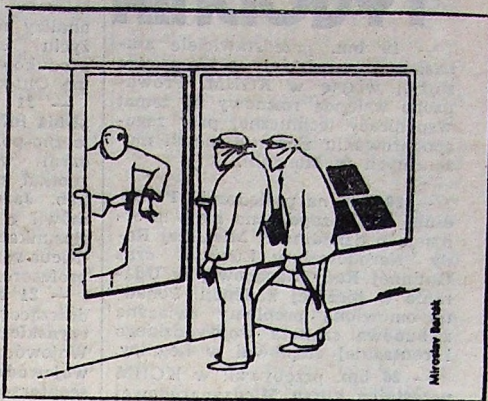


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



DIKOBRAZ /CSRS/

Rok VII, nr 26 (329)

29 VI 1989 r.

Cena 40 zł



SKLEP FIRMOWY „ZAKMATU”

WIĘCEJ TAKICH

— Drogie panie, za pięć minut otwieramy — mówi dyrektor Krzysztof Król. — Wprawdzie nie ma reglamentacji, ale sprzedajemy po jednym młynku do kawy i jednym robocie kuchennym a ręczników maksymalnie pięć sztuk na kupującego.

Czteruosobowa załoga sklepu firmowego Zakładu Handlowo-Produkcyjnego „Zakmat” czeka w pełnej gotowości, ale i z nie ukrywaną treścią. Panie, pod kierownictwem p. Janiny Rak ubrane w eleganckie garsonki. Jeszcze raz sprawdzają czy wszystko gotowe, któraś włącza radio. Ma stwarzać przyjemny nastrój, ale dziś, w ich sklepie na pewno nie będzie atmosfery eleganckiego salonu handlowego — za oknami niecierpliwie stoi spory tłumek. Za zamkniętymi jeszcze drzwiami czekają na klientów półki wypełnione towarami, na ladach nowoczesne elektroniczne kasy. Wnętrze zakomponowane przez plastikę niczym nie przypomina mieszczącego się tu niedawno sklepu spożywczego.

Punktualnie o dziesiątej dyrektor otwiera drzwi i wpuszcza pierwszą dziesiątkę klientów. Przez chwilę tłumek, który do-

tychczas stał spokojnie przed sklepem, niebezpiecznie zafalował, zaczęły się przepychanki. Gospodarz jednak stanowczo zachowuje wcześniej ustalony porządek.

— Będziemy tu handlować wszystkim, co tylko zdołamy kupić u producentów i będziemy mogli sprzedać — mówi dyrektor. — Dzisiaj na półkach widać tylko namiastkę tego, co zgromadziliśmy już w magazynach i wkrótce zaoferujemy klientom. Na otwarcie nie mogliśmy wystawić wszystkiego. Gwarantujemy ciągłą sprzedaż konfekcji z naszej produkcji po cenach przystępniejszych niż w innych sklepach, bo z niższą marżą handlową. Oprócz tego przygotowujemy dla naszych klientów kosmetyki, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, obuwie, tkaniny i odzież z innych firm.

Przebojem drugiego półrocza będą zapewne zimowe kurtki męskie z „Zakmatu”. Dyrektor przekonuje, że ich pierwszy wyrób z rodzaju tzw. odzieży ciężkiej będzie na pewno atrakcyjny wzorniczo i kolorystycznie. Oprócz kurtki zakład nadal będzie szył ocieplane spodnie męskie i damskie oraz odzież dziecięcą. Tymczasem w sklepie króluje produkcja z pierwszego półrocza — konfekcja letnia: spodnie ze ścieralnego dżinsu, kolorowe spodnie damskie, kurtki i dresy treningowe, bluzki i spódnice. Wszystko w granicach kilkunastu tysięcy złotych — czyli bardzo tanio. Oprócz odzieży i hitów dnia — młynków i robotów, są w sprzedaży koce po 15 tys. zł i ręczniki po 700 zł.

„Zakmat” zawarł umowy na dostawę odzieży z warszawskiej „Sawy”, z „Bobo”, „Omexu” i spółdzielni „Robotnik”. Będą buty z „Kontessy”, „Radoskóru” i ze Strzelina, a tkaniny z „Bielbawu”, „Bieltextu”. Poniatowa i „Alby”. Zagwarantowane są dostawy sprzętu gospodarstwa domowego i radiotechnicznego z Niewiadowa, „Polaru” i „Tonsilu”.

Sklep firmowy w polkowickim rynku jest pierwszą placówką handlową „Zakmatu”. Podobna powstanie w Lubinie na osiedlu Polnym w czwartym kwartale br. Więcej takich w miastach LGOM!

Zdjęcia: Jerzy Kosiński

(tak)

KRONIKA TYGODNIA

— 19 bm. przedstawiciele ambasady mongolskiej w Warszawie złożyli wizytę w KGHM. Prowadzono wstępne rozmowy na temat współpracy technicznej przy zagospodarowaniu złóż rud metali nieżelaznych w Mongolii.

— 20 bm. na posiedzeniu Prezydium WRN zapoznano się z informacją o działalności Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie oraz Gminnej Rady Narodowej w Udaninie w bieżącej kadencji. Ponadto omówiono problemy związane z budową szpitala wojewódzkiego i centralnej ciepłowni w Legnicy.

— 20 bm. przebywali w KGHM uczestnicy kursu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (wyspecjalizowana agenda ONZ) w Wiedniu, odbywający 3-tygodniowy staż w Międzynarodowym Instytucie Fizyki i Techniki Jądrowej AGH w Krakowie. Goście zapoznali się z techniką jądrową,

stosowaną w kombinacie miedzi, w szczególności zaś analizą fotoaktywną oznaczania miedzi za pomocą betatronu polskiej produkcji w kopalni „Rudna” oraz pomiarem rentgenofluorescencyjnej analizy miedzi na ruchu przy użyciu urządzenia typu Curier, produkowanego przez fińską firmę Outocumpu.

— 21 bm., podczas kolejnego „Dnia informacji”, z aktywnym społeczno-politycznym i gospodarczym województwa legnickiego spotkał się w KW PZPR prof. dr hab. Jarema Maciszewski, który mówił o tzw. białych plamach w stosunkach polsko-radzieckich. (Niebawem zamieścimy wywiad z profesorem.)

— 21 bm., z inicjatywy przewodniczącego WRN Eugeniusza Barczyńskiego, odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim spotkanie władz wojewódzkich z nowo wybranymi senatorami i posłami: Stanisławem Obertancem i Władysławem Pa-pużyńskim oraz Irminem Bocheniem, Wiesławem Chmielarskim, Andrzejem Glapińskim, Adamem Grabowieckim, Andrzejem Kosmałskim i Zbigniewem Mackiewiczem, w którym uczestniczyli

również przedstawiciele komitetów obywatelskich „Solidarność” w Legnicy, Lubinie i Głogowie. E. Barczyński wręczył senatorom i posłom specjalne listy gratulacyjne, a wojewoda Ryszard Jelonek zapoznał ich z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą oraz planami na br. W dyskusji mówiono o najważniejszych sprawach kraju i województwa. Z inicjatywy przewodniczącego KO „Solidarność” w Legnicy Tadeusza Pokrywki senatorzy i posłowie podpisali apel do rządu PRL w sprawie potępienia wydarzeń w Pekinie z 4 czerwca, tj. użycia wojsk przeciw manifestującym studentom i ludności. T. Pokrywka poinformował też, że duszpasterstwo ludzi pracy wystosowało do papieża Jana Pawła II zaproszenie do złożenia wizyty w Legnicy z okazji kolejnej jego pielgrzymki do Polski, przewidywanej na 1991 r. Zostało ono wstępnie przyjęte.

— 22 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Sieroszowice” oceniła stan przygotowań do wypoczynku letniego dzieci i młodzieży. Wszystkim chętnym zakład zapewnił miejsca na koloniach i obozach.

KSIAŻKI DLA POLONII W ZSRR

Ponad 6 tysięcy książek, głównie lektur i bajek zebrali uczniowie i nauczyciele lubińskich szkół podstawowych nr 3, 5 i 11 oraz Liceum Medycznego. Specjalnymi samochodami przewożone zostały do stowarzyszeń Polaków na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie i w Kazachstanie. Książki, ofiarowane przez lubińskie dzieci, przekazano ich rówieśnikom z ZSRR, z pochodzenia — Polakom. Sprawy zapewne wiele radości, a — co ważniejsze — przyczynia się do rozwoju wiedzy i zainteresowań kulturą polską. Organizatorem zbioru książek w Lubinie było Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, które z uznaniem wypowiada się o zaangażowaniu polonistek i bibliotekarek, pań: Bogusławy Zygnan (LM), Danuty Radom (SP 3), Grażyny Markiewicz (SP 5) i Ewy Kuźnickiej (SP 11). Zbiór lubiński był częścią zebranych na całym Dolnym Śląsku książek dla dzieci, które staraniem Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu dotarły już do adresatów.

Z-ca dyrektora z naboru

PRECEDENS

Dotychczas tylko dyrektorzy naczelni zakładów i KGHM wylani byli w drodze konkursu. Ich zastępcy pochodzili z nominacji, aczkolwiek musieli wcześniej uzyskać akceptację właściwej rady pracowniczej.

Tę dotychczasową zasadę w odniesieniu do z-ców dyrektorów postanowiono złamać w kopalni „Rudna”. Z inicjatywy zakładowej Rady Pracowniczej dyrektor kopalni ogłosił w prasie nabór kandydatów na stanowisko z-cy dyrektora ds. ekonomicznych precyzując jednocześnie kryteria. Jakim muszą odpowiadać. Powołano też specjalną komisję do rozpatrzenia zgłoszonych kandydatur. W jej skład weszło 3 przedstawicieli RP, 2 — dyrekcji oraz po jednym reprezentancie KZ

PZPR, ZZ NSZZ, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, PTE. Pracami komisji kierował z-ca dyrektora ds. pracowniczych.

Cheć ubiegania się o to stanowisko wyraziło 5 osób. Komisja przeprowadziła rozmowy ze wszystkimi, każdy z nich musiał przejść test ze znajomości ekonomiki. Odpowiedzi były premiowane punktami. Kto zebrał ich więcej, zajął wyższe miejsce na liście przedłożonej przez komisję dyrektorowi naczelnemu, który miał dokonać wyboru.

19 czerwca szef „Rudnej” Jerzy Jarmużek przedstawił kopalnianej Radzie Pracowniczej kandydaturę mgra Jana Bisztygi, dotychczasowego dyrektora naczelnego Huty Miedzi „Głogów”, a wcześniej z-cy dyrektora ds. ekono-

nomicznych w ZM „Legmet”. W tajnym głosowaniu członkowie RP stosunkiem głosów 9:7 przystali na tę propozycję. Teraz dyrektor naczelny może zwrócić się do dyrektora generalnego kombinatu o podpisanie nominacji dla nowego z-cy dyrektora ds. ekonomicznych w kopalni „Rudna” — Jana Bisztygi.

Gdy spytałem przewodniczącego kopalnianej Rady Pracowniczej Jerzego Błaszczyka, co sądzi o tej formie wylaniania z-ców dyrektorów w zakładach, powiedział krótko: To jest coś fantastycznego. Taki sposób należałoby stosować również do wszystkich stanowisk kierowniczych w kopalni.

Podzielił ocenę p. Błaszczyka w tej kwestii. Mamy tylko jedną propozycję, aby tej procedury nie nazywać nabo-rem, lecz konkursem. Tym bardziej, iż w „Rudnej” przeprowadzono klasyczny konkurs. Nie ma się co bać tego słowa.

Sądzi, iż z tego doświadczenia skorzystają również inne zakłady. (Kcj)

WYRÓŻNIENIE

Skromność to piękna cecha, ale sukcesów nie należy ukrywać. Dzielimy się więc z naszymi czytelnikami radością dla zespołu redakcyjnego „RM” wiadomością. Nasza koleżanka red. Bogusława Machowska do I miejsca w ogólnopolskim konkursie na publikację prasową o tematyce antykolonialnej dołączyła kolejne zwycięstwo. Otrzymała właśnie wiadomość, że „w rozstrzygnięciu 20 czerwca konkursie klubowym Klubu Dziennikarzy Zakładowych przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL red. Bogusława Machowska zajęła pierwsze miejsce”. Gratulujemy!

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (27)

Miedź w warzywach

Zawartość miedzi w mg/kg badanych produktów naturalnych (p.n.) oraz w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) pochodzących z ogródków działkowych przy ul. Wójta Henryka oraz innych ogrodów działkowych Lubina (próby kontrolne)

Lokalizacja	Nr punktu poboru gleby	Truskawka			Reodkiewka			Nał pstruski			Marchow.			Krupata			Jablka			Pomidory		
		Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.	Nr próby	p.n. śr.	s.m. śr.
Wójta Henryka Kompleks "A"	1	1	0,54	5,46	1	0,45	8,30	1	0,86	4,86	1	0,44	3,36	1	0,28	3,53	2	0,39	2,30	2	0,48	7,88
	2	2	0,36	4,90	-	-	-	2	1,32	7,54	2	0,44	2,16	2	0,28	3,75	3	0,53	3,30	3	0,39	7,24
	3	3	0,43	5,75	-	-	-	3	1,00	6,15	3	0,46	3,79	-	-	-	4	0,74	4,72	4	0,37	7,03
	4	4	0,46	5,48	2	0,36	7,44	-	-	-	-	-	-	3	0,30	4,17	-	-	-	-	-	-
	5	5	0,58	7,00	3	0,38	7,26	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Średnio	-	-	0,47	5,72	-	0,40	7,66	-	1,06	6,18	-	0,45	3,11	0,29	0,29	3,82	-	0,55	3,44	-	0,44	7,38
Kompleks "C"	6	6	0,40	4,92	-	-	-	4	1,42	7,63	4	0,53	3,64	4	0,14	2,61	5	0,62	4,25	5	0,37	6,73
Kompleks "D"	7	7	0,63	7,13	4	0,78	5,99	4	1,42	7,63	4	0,53	3,64	4	0,14	2,61	5	0,62	4,25	5	0,37	6,73
Kompleks "E"	8	8	0,46	6,44	5	0,18	4,04	5	2,80	17,95	5	0,52	5,63	-	-	-	1	0,36	2,50	1	0,34	6,07
Średnio	-	-	0,50	6,15	-	0,48	5,01	-	2,11	12,79	-	0,47	4,63	-	0,14	2,61	-	0,49	3,37	-	0,32	6,40
Norma	-	-	4	-	-	4	-	-	4	-	-	4	-	-	4	-	-	4	-	-	4	-

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji 1 pokój; redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Haliuch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2088/87, F-11



W cieniu wyborów do Sejmu i Senatu przebiegała tegoroczna, czwarta w historii KGHM, kampania wyborcza do organów samorządu pracowniczego w kombinacie miedzi, co jednak nie znaczy, że zeszła na dalszy plan, bo idea samorządności zapuściła wśród załogi największego w Polsce przedsiębiorstwa państwowego głęboko korzenie. Dobitnie świadczy o tym m.in. ilość zgłoszonych kandydatów do poszczególnych ciał samorządowych. I tak np. o 39 mandatów w Radzie Pracowniczej KGHM ubiega się aż 263 pracowników, zaś o 156 miejsc w Zebraniu Delegatów kombinatu walczy 333 pretendentów. W niektórych zakładach prowadzono równoległe wybory do organów samorządów zakładowych i tam konkurencja nie była mniejsza. Los kandydatów leżał w rękach 42.058 wyborców, bo tytuł pracownikom przysługiwało czynne prawo wyborcze. Flu z nich skorzystało ze swoich prerogatyw podczas trwającego w dniach 21–23 bm. głosowania?

W wielu lokalach wyborczych największy ruch panował w środę w godzinach przedpołudniowych.

Z meldunków nadesłanych do godz. 14 do kombinackiej komisji wyborczej wynika, iż uczestniczyło w głosowaniu 11.488 pracowników.

Najwyższą zanotowano w Zakładzie Doświadczalnym — 87 proc., dalej w ZBGH — 74,9 proc., ZM „Legmet” — ponad 65 proc., ZUG „Lena” — 59 proc., ZHP „Zakmat” — 58 proc.

Najslabiej przebiegał akt wyborczy w dużych zakładach, a więc tak jak to było w poprzednich

cenie załogi po różnych miejscach. Dziwić musi jednak to, że sytuacja najgorzej wyglądała w dyrekcji, a najlepiej w bazie nr 3. Trzeba stwierdzić, że wszędzie komisje są dobrze przygotowane do wyborów. Lokale są właściwie urządzone, zastrzeżenie może budzić ich lokalizacja w niektórych zakładach. Np. na RG znajduje się on w cehowni, gdzie trzeba się specjalnie wybrać. W kopalni „Polkowice” lokale umieszczono w ogólnie dostępnych miejscach. A jaka jest atmosfera wokół wyborów? Chyba najmożliwiej w ich rozpropagowanie zaangażowała się „Solidarność” w kopalni „Rudna”, mimo iż na początku lipca czekają ją wybory. Nasze spostrzeżenie potwierdził przewodniczący kopalnianej komisji wyborczej — Władysław Sawiec.

O aktywnym udziale „Solidarności” w kampanii wyborczej do samorządów pracowniczych powiedzieli nam również przedstawiciele komisji zakładowych. Komitety założycielskie wezwwały swoich członków do głosowania, wskazywały również na jakich kandydatów warto oddać głos. Np. w legnickiej hucie „Solidarność” rekomendowała nie tylko swoich członków, ale także dwóch kandydatów do samorządu spoza jej szeregów. Inne organizacje społeczno-polityczne również podczas tych wyborów pozostały w błądliwym śnie.

Jakie będą tego rezultaty, trudno przewidzieć. Wyniki głosowania w jednym obwodzie w kop. „Rudna” w OSW „Chalkozyn” w Kołobrzegu, gdzie wcześniej zakończono wybory wskazują, iż wygrali ludzie „Solidarności”.

W czwartek było już też po wyborach w HM „Cedynia”, gdzie

SAMORZĄD NA IV KADENCJĘ

JAN KURASZ



latach. W hucie „Głogów” głosowało zaledwie 13,8 proc. załogi, w ZG „Rudna” — 14 proc., w ZG „Lubin” — 15 proc., ZG „Polkowice” — 20 proc.

Pierwszego dnia zakończono wybory w ZD i przewodniczący zakładowej komisji mógł już w czwartek rano złożyć dokumentację wyborczą w KGHM. Dyżurujący w komisji kombinackiej tego dnia Albin Zaremba z „Elpey” informuje, iż również „Zakmat” zapowiedział przywiezienie protokołów z głosowania i wyborów.

Dwaj inni członkowie tej komisji wybrali się w czwartek przed południem na rekonesans do tych zakładów, gdzie poprzedniego dnia z frekwencją wyborczą nie było najlepiej. Po powrocie Edward Badziński z ZT i Kazimierz Moczek z HM „Głogów” powiedzieli nam:

— Chcieliśmy się zorientować, jak sytuacja przedstawia się dziś. Gdy chodzi np. o kopalnię „Polkowice”, to sądzimy, że jeśli tak dalej pójdzie jak dziś rano, to na pewno będzie tam dobrze. Do godz. 8 rano oddało swoje głosy 37 proc. uprawnionych. Myślę, że dziś o 14 w „Polkowicach” przekroczy 50 proc., a więc osiągną pułap niezbędny do uznania wyborów za ważne. Odczuwam, że ludzie w zakładach cierpią na przesyty wyborów. Informacja jest niezła, wszędzie widać rozplakane obwieszczenia. Natomiast w ZG „Rudna” i HM „Głogów” sprawy nie przedstawiają się zbyt różowo. Pracownicy nie przejawiają większego zaangażowania i zainteresowania. W Zakładzie Transportu dziś o godz. 10 głosowało 34 proc. pracowników, tak więc jutro powinno dojść do 50 proc. Przyczyna słabej frekwencji w tym zakładzie — to i dzier-

głosowało 77,5 proc. pracowników, ZBGH — 75 proc., ZM „Legmet” — 77,5 proc., ZUG „Lena” — 72,6 proc., „Zanam” — 63 proc.

W piątek wybory trwają jeszcze w 14 zakładach. Również tego dnia lokale czynne będą do godz. 22.

Ale już po południu wiadomo, że w 12 zakładach wybory zostaną „zaliczone”, bo frekwencja przekroczyła 50 proc., przy czym w niektórych grubo: ZG „Polkowice” — 58,1 proc., „Konrad” — 63,1 proc., HM „Legnica” — 65,2 proc., ZRG — 62,4 proc., ZBK — 58,6 proc., ZT — 66,8 proc., „Cuprum” — 61 proc., „Elpena” — 65,3 proc., zarząd — 54,5 proc.

Największa gorączka wyborcza trwa nadal w kopalni „Rudna” i hucie „Głogów”, gdzie według danych na godz. 14 głosowało odpowiednio: 44,9 proc. i 46,1 proc. uprawnionych pracowników. Ale i tu mają nadzieję, iż dojdą do 50 proc. Jak zapewnia p. Zofia Gołębiowska — sekretarz zakładowej komisji wyborczej w kop. „Rudna”, na pracowników nie wywiera się żadnego nacisku, tylko poprzez dozór przypomina się, o trwających wyborach do organów samorządowych i tu, i w hucie „Głogów” przyczynę niższej frekwencji upatruje się w tym, iż sporo pracowników dojeżdża do pracy z daleka. Po szybcie każdy chce się szybko wykopać i przebrać żeby zdążyć na autobus. Pani Danuta Andrzejko z komisji wyborczej w HM „Głogów” dodaje do tego jeszcze jedno wyjaśnienie: Nie wszyscy pracownicy uświadamiają sobie jeszcze, czym jest samorząd. Zwłaszcza ci najmłodsi.

P.S. Ostatecznie również w HM „Głogów” i ZG „Rudna” stawilo się do urn wyborczych ponad 50 proc. pracowników.

PRZEPISY a SPRAWA POLSKA

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Szczytny się, że polskie Prawo Górnicze należy do najsurowszych tego typu przepisów na świecie. Nie wiem czy rzeczywiście tak jest, bo nigdy nie miałem okazji poznać kodeksów obowiązujących w innych krajach. Wiem natomiast, że polskie Prawo Górnicze jest przestarzałe, a niektóre jego postanowienia wciąż tkwią w dziewiętnastowiecznych realiach. Gdyby owo prawo istniało tylko sobie a muzom — pal diabli. Ale ono jest surowo egzekwowane. Często wbrew logice i w sprzeczności ze współczesnymi realiami, ale za to ku „ukontentowaniu” ustawodawcy. W efekcie mamy sytuację superparadoksalną: spełniona jest wola prawa — wydane wielkie pieniądze, bo bhp słono kosztuje — efekt żaden. Niemożliwe? Możliwe!

Kopalnie lubińskiego zagłębia miedziowego są głębokie. Poziomy eksploatacyjne sięgają nawet tysiąca metrów. Prawo Górnicze wymaga (zresztą nie tylko nasze), aby ludziom zatrudnionym przy urabianiu złoża stworzono warunki pracy nie odbiegające od tych na powierzchni ziemi. Technicznie nie jest to sprawa łatwa. Tzw. stopień geotermiczny sprawia, że wraz z obniżaniem się poziomów eksploatacyjnych — rośnie temperatura. Każdy, kto chociaż raz był w kopalni wie co to znaczy w praktyce. Można się o tym przekonać najdobitniej wstępując do wyrobisk chwilowo nie eksploatowanych z tzw. stojącym powietrzem. Nie trzeba nic robić, aby splotać strumieniami potu. W każdej kopalni zagadnieniem fundamentalnym jest więc właściwe przewietrzanie wyrobisk, albo inaczej stworzenie warunków klimatycznych odpowiadających fizjologii ludzkiego organizmu.

Na straży tej kardynalnej zasady stoi rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 1 sierpnia 1969 roku „W sprawie bhp i bezpieczeństwa pożarowego w podziemnych zakładach górniczych”.

Paragraf 75 pkt. 1 tego dokumentu stwierdza, że „Temperatura w miejscu pracy nie powinna przekraczać 28 st. C przy pomiarze termometrem suchym”. Zaś punkt następny postanawia, że „Jeżeli temperatura przekracza 28 st. C czas pracy powinien być skrócony do 6 godzin”.

No i wszystko w porządku — powie każdy, kto wie co znaczy 28-stopniowa gorączka, zwłaszcza jeśli trzeba w niej pracować. I to ciężko. Ale jeśli zastanowimy się głębiej, dojdziemy do wniosku, że nie jest to takie jednoznaczne. Z naszych turystycznych doświadczeń wynika bowiem, że trzydziestostopniowy upał w Polsce i np. w Bulgarii — to dwa zupełnie różne upały. Dlaczego? Naukowcy już dawno udzielili odpowiedzi na to pytanie. A brzmi ona tak: Rzecz nie w samej temperaturze, mierzonej zwyczajnym termometrem, lecz w tzw. temperaturze efektywnej, potocznie zwanej klimatem.

W górnictwie światowym, przynajmniej od trzech dziesięcioleci, przy określaniu warunków pracy stosuje się kryterium temperatury efektywnej. Składa się na nią temperatura mierzona zwykłym, suchym termometrem oraz wilgotność i prędkość przepływu powietrza. Proporcje w tej kompozycji mogą być dość dowolnie kształtowane. Idzie bowiem nie o udział poszczególnych czynników w temperaturze efektywnej, lecz o wypadkowy poziom tej temperatury, czyli o warunki klimatyczne.

W praktyce w górnictwie podobnym do naszego, jako optymalną temperaturę efektywną przyjmuje się 25–26 stopni. Można ją uzyskać przy prędkości przepływu powietrza 1 m na sek., wilgotności 28 i — uwaga — przy 30 stopni C temperatury suchej! A więc nasz przepis operujący tylko tym ostatnim parametrem nie jest miarodajny. Ale obowiązuje. I w praktyce wszędzie tam, gdzie temperatura przekracza ową granicę 28 stopni C skracają się czas pracy do 6 godzin. Górnicy się

cieszą — co zresztą jest bardzo ludzkie, albowiem każdy z nas chciałby pracować jak najkrócej — ale czy jest to radość uzasadniona?

Nauka już dawno odpowiedziała, że jest to radość z nieszczęścia.

Akademia Medyczna we Wrocławiu i Instytut Medycyny Pracy w Przemyśle Węglowym i Hutniczym, dwie placówki naukowe ugruntowanym międzynarodowym autorytetem, zajmują się tym zagadnieniem od wielu lat. I zgodnie stwierdzają, że jedynym kryterium optymalizującym warunki pracy pod ziemią jest temperatura efektywna. Stwierdzają więcej i wprost — że przepis z 1969 roku (którego rodowód jest jeszcze starszy i sięga czasów przedwojennych!) jest anachroniczny i szkodliwy. Albowiem z punktu widzenia fizjologii praca w temperaturze suchej, przekraczającej 28 stopni C, choćby skrócona tylko do sześciu godzin, odbija się fatalnie na zdrowiu górników. Bieganie po przedkach — twierdzą naukowcy — z termometrem suchym w jednej ręce, a z przestarzałym przepisem w drugiej jest bez sensu. I wcale nie stanowi przejawu dbałości o zdrowie pracujących pod ziemią ludzi.

Ale nauka sobie, a życie sobie. I praktyka jest taka, że panowie z Urzędów Górniczych biegną po przedkach z termometrami, mierzą i jeśli stwierdzają przekroczenia nakazują skracanie czasu pracy albo instalowanie klimatyzatorów obniżających temperaturę powietrza. Jest to działalność niehumanitarna i szkodliwa ekonomicznie. Instalowanie klimatyzatorów pochłania bowiem olbrzymie kwoty nie przynosząc żadnego efektu. W górnictwie światowym (w kopalniach KGHM także, ale w sposób jakby trochę „nielegalny”) dążąc do osiągnięcia optymalnej temperatury efektywnej manewruje się wilgotnością i prędkością przepływu powietrza, bo jest to sposób najtańszy i najbardziej

skuteczny. Na dużych głębokościach, gdzie występuje wysoki stopień geotermiczny, próby „zbijania” temperatury suchej są bardzo kosztowne i przynoszą nikłe efekty. Ale polskie przepisy górnicze stanowią inaczej.

KGHM od wielu lat toczy bój o zmianę nieżywczych, niekonkrecyjnych przepisów i wprowadzenie w ich miejsce normy zakładowej już dawno opracowanej specjalnie dla kopalń LGOM, opartej na temperaturze efektywnej. Wprawdzie skala problemu nie jest duża, bo na około 15 tys. zatrudnionych pod ziemią, załadowo 300 ludzi pracuje w skróconym czasie pracy, ale rzecz nie tylko w skali. Kopalnie chcą wydawać pieniądze sensownie, na rzeczy, a nie fikcyjną poprawę warunków pracy. Na razie jest to walka bezskuteczna.

Złośliwcy powiadają, że twórcy i strażnicy polskiego Prawa Górniczego są tak konserwatywni, że chcą coś zmienić w obowiązujących przepisach — trzeba mieć dwa życia. Nie chcą słuchać nikt tej opinii. Chociaż zachowawczość stróżów i nowelizatorów polskiego kodeksu górniczego jest w pewnym sensie uzasadniona. Górnictwo jest zajęciem z natury rzeczy bardzo niebezpiecznym, często określony przepis jest rezultatem prób i błędów zbieranych przez całe pokolenia górników, a wiele kardynalnych zasad ma kilkusetletnie tradycje. Bo górnictwo jest przede wszystkim sztuką empirii. Ale ów konserwyzm nabiera zupełnie innego wymiaru w przypadkach oczywistych. Przykładem jest sprawa tu opisana. Od wielu lat strzela się z najcięższych dział, ale twierdzą fikię trzymają się mocno. Ostatni pocisk, czyli pismo adresowane do Ministerstwa Przemysłu, zawierające wniosek o zmianę przepisów, wyszło 14 kwietnia 1989 r. Jaki będzie efekt? Celowniczość z KGHM chcą wierzyć, że pozytywna...

— Niedawno Rada Pracownicza zatwierdziła „Zasady gospodarki finansowej i systemu ekonomicznego KGHM na rok 1989”. Dlaczego odstąpiono od starych, a nowe przyjęto tylko na rok?

— Wobec zmieniających się ogólnych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw, sytuacji finansowej, podatkowej, trudno było przyjmować zasady w przedsiębiorstwie na okres wieloletni. Jeśli ulegała zmianie reguły ogólnokrajowe, to zgodnie z nimi musimy modyfikować nasze wewnętrzne uregulowania. Tak właśnie było w tym roku, kiedy to weszły w życie nowe ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw oraz opodatkowaniu podatkami dochodowym przedsiębiorstw. Zmieniły się także inne przepisy. To wszystko sprawiło, iż musieliśmy dostosować zasady obowiązujące w kombinacie również w odniesieniu do zakładów. Chciałabym jednak zaznaczyć, iż był to jeden powód dokonanych zmian. Istniała także druga przyczyna. Wprowadziliśmy wiele nowych rozwiązań wewnętrznych z myślą o poprawie efektywności i podniesieniu gospodarności tak w zakładach, jak i całym kombinacie.

— W jakim kierunku idą przeprowadzone zmiany?

— Zmierzają m.in. do dalszego zbliżenia rozwiązań systemu ekonomiczno-finansowego dla przed-

siębiorstw do zakładów, a polega to na tym, że wszystkie obciążenia, podatki i zasady kreowania środków finansowych są identyczne jak w stosunku do przedsiębiorstw. Zrezygnowano z dodatkowych wpłat z zysku, stosowanych w KGHM poprzednio. Inna bardzo ważna sprawa, to wyakcentowanie zasady samofinansowania zakładów, w takim ro-

dują się dwie listy zadań inwestycyjnych zakwalifikowanych do tych celów i tytułów wspólnych, kombinackich. I tylko one będą dotowane. Reszta inwestycji musi być finansowana ze środków zakładowych.

— A co z zakładami deficytowymi?

— Musimy dalej je finansować, ale sprawa ta została teraz ujęta

NOWE ZASADY

Z naczelnikiem wydziału finansowego KGHM
DANUTĄ FIRLICIŃSKĄ
rozmawia Jan Kurasz

zumieniu, iż odpowiada one za środki. Same muszą myśleć o ich wygospodarowaniu, by mieć czym sfinansować różne wydatki, bez czekania na dotacje systemowe z kombinatu ze środków scentralizowanych. Kolejna rzecz, to eliminowanie i ograniczanie obrotu wewnętrznego środkami do niezbędnego minimum, po to m.in., aby uzyskać wyznaczone cele i obniżyć koszty obsługi kredytu bankowego, jak również ograniczyć do poziomu niezbędnego tworzenie środków scentralizowanych i przyznawanie ich zakładom.

— Czyżby koniec z dotacjami?

— Odeszliśmy od dotowania podmiotowego. Ale dotacje jednak jeszcze będą, z tym, iż dotyczyć będą wyłącznie celów wspólnych. Dlatego też w „Zasadach...” znaj-

bardziej przejrzyste. Wprowadziliśmy do „Zasad...” rozdział określający warunki finansowania tej grupy zakładów.

— Podobno zakłady będą mogły zaciągać w kombinacie pożyczki?

— Tak. W nowych zasadach jest zapis o pożyczkach dla zakładów ze środków scentralizowanych. Jeśli tworzy się środki wspólne, to powinny one trafiać do zakładów, aby „gasić” kredyt bankowy. Będzie to pożyczka oprocentowana, aczkolwiek nie w takim stopniu jak kredyt w banku. Stoimy jednak na stanowisku, że brak pieniędzy musi zmuszać zakłady do ich szukania.

— Czy są jeszcze jakieś nowości w „Zasadach...”?

— Wyraźnie została postawiona sprawa dyscypliny finansowej,

Terminy wpłat podatku dochodowego i dywidendy przez zakłady do kombinatu są takie same jak Ministerstwo Finansów ustaliło dla przedsiębiorstw. W przypadku ich niedotrzymania również zakłady płacić będą stosowne odsetki. Nie będzie też taryfy ulgowej w rozliczeniach między zakładami, które muszą stosować ogólnie obowiązujące terminy, bo w przypadku zwłoki podlegać będą sankcjom. Określiłmy także terminy wpłat środków z KGHM do zakładów w formie dotacji, co oznacza, że i kombinat musi dyscyplinować się finansowo.

— Widzę, że z tego dokumentu zniknęło pojęcie renty górniczej, tak przez wszystkich dotąd zachwalanej. Dlaczego tak się stało?

— Renta górnicza była rozwiązaniem dobrym, bo obiektywizowała warunki zakładów górniczych i można było na tej podstawie określić, które kopalnie były poniżej kreski, a które powyżej. Z tym się wiązała wielkość środków odprowadzanych przez zakłady górnicze na fundusz scentralizowany. I powstała taka sytuacja, że ZG „Rudna” najwięcej wpłacały do kombinatu, a jednocześnie otrzymywały najwyższe dotacje. Pieniądze przepływały w tę i tamtą stronę, a na tych operacjach korzystał bank. Mając na celu eliminację ruchu środków do minimum, nie było sensu, aby dalej utrzymywać te instytucje, zwłaszcza z punktu widzenia finansowego, przy obecnych cenach transakcyjnych, choć renta górnicza ma ważne znaczenie przy ocenie ekonomicznej zakładu.

(Dokończenie na str. 10)



Kozaczki z kolekcji zimowej ZZO.



Jedna z wtryskarek.

Zdjęcia J. Kosiński

Krzysztof Zamojski, dyrektor Złotoryjskich Zakładów Obuwia nie lubi dziennikarzy, bo albo napiszą o zakładzie źle i po co to komu, albo dobrze i wtedy różniacy zastanawiają się, dlaczego? Zakład jest po to, żeby produkować buty i w starych murach robią co mogą — zwiększają ilość, zmieniają asortyment. Prasowe artykuły nie pomogą w zakupie nowych maszyn, nie spowodują rytmicznych dostaw surowców. W kwietniu, na przykład, pracowała tylko pierwsza zmiana, bo brakowało poliwiplastu (rodzaj PCV) na spody. Na szczęście, w maju wtryskarki mogły już pracować normalnie, to znaczy na trzy zmiany.

„FILCE”

W 1979 roku niemiecki Neumann uruchomił w Złotoryi fabrykę kapeluszy, zakład miał swoją filię w USA. W czasie wojny montowano tu radiostacje i radiodiodniki dla niemieckiego lotnictwa, gotowe elementy nadsyłała firma „Opta”. W 1945 roku „Pionier” (pierwsze po wojnie pismo we Wrocławiu) zamieścił notatkę zatytułowaną „W fabryce „Opta” jest rozkradany majątek państwowy”. Pilnujący zakładu Niemcy nie stawiali przeszkód, kiedy zapelnione lampami i krótkofalowymi aparatami ciężarówkami wyjeżdżały poza bramę. W latach 1946-48 w tych samych murach Fabryka Filcu i Wyrobów z Filcu wróciła do kapeluszy, by wkrótce zająć się butami. Niewiele, chyba tylko najstarsi ludzie, pamięta buty całe z filcu, popularna nazwa zakładu przetrwała natomiast do dziś: popatrz, jakie buty robią w „filcach”, gdzie pracujecie?, w „filcach” itd. W 1987 roku uruchomiono wtryskarkę, jedną z pierwszych w branży, służyła zakładowi przez wiele lat i po kapitalnym remoncie pracuje do dzisiaj. Następne maszyny z RFN i Włoch ścignęły już Złotoryjskie Zakłady Obuwia. Nazwa pochodzi z 1971 roku i po kilkuletniej przerwie, na Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Skórzanego „Odra” w Oleśnicy, kiedy to zakład funkcjonował jako część dużej firmy, w 1981 roku powrócono do starego szyldu.

AUTOMATY I AMBICJE

Teraz wtryskarek jest sześć i dają 80 procent produkcji, reszta należy do dwóch wydziałów, w których tradycyjnie skleja się cholewki ze spodem. Wtryskarkę obsługuje po 8 osób na trzy zmiany, są w stanie zmontować blisko 1800 par. Te same 1800 par przy taśmie kleić musi po 50 osób na dwóch zmianach. Różnica aż nadto wyraźna.

Dobra passa dla Złotoryjskich Zakładów Obuwia zaczęła się w latach osiemdziesiątych. Nie trzeba już było odprowadzać wszystkich pieniędzy do zjednoczenia, można było pomyśleć o rozwoju i inwestycjach. Kiedy sklepy obuwnicze świecić zaczęły pustkami, okazało się, że lepszy but z tkaniny niż żaden i wszystko, co w Złotoryi wyprodukowano, rozcho-

dziło się na pniu. W ciągu 10 lat produkcja zakładu wzrosła z 2 do 3 miliardów par, a więc o połowę. Na ośmiu wydziałach jednocześnie robi się osiem wzorów w krótszych (tych na eksport) i dłuższych seriach. W ciągu roku przez magazyny zakładu przewija się ponad sześćdziesiąt wzorów. W pierwszym półroczu buty letnie, tekstylne, coraz częściej z dodatkami tworzyw sztucznych i elementami ze skóry, od czerwca do grudnia kozaczki na zimę. W każdym sezonie pojawia się coś nowego, a to botki dziewczęce z kolorowych materiałów i cholewką nabijaną napami, a to nowy wzór kozaczka na przylepce, czy tenisówki z gniotliwej tkaniny. Poszerza się też tzw. rozmiarówkę, dla dzieci, na przykład, od niedawna produkowano letnie półbuty. W wrześniu pojawiają się w sklepach kozaczki w najczęście poszukiwanych rozmiarach.

Pantofelki Kopciuszka

LUCYNA HALUCH

— Nie wyobrażam sobie szefowania firmie, w której z taśmy schodzi ciągle to samo — mówi dyrektor Zamojski. — Nasza branża wręcz wymaga zmian. Nie sztuka jest robić buty, one muszą być coraz lepsze, ładniejsze.

— Dlaczego w takim razie, obok wielu atrakcyjnych fasonów, męskie półbuty są ciągle takie same — spód z grubego poliwiplastu, cholewka z szerokiego sztruksu — brzydkie?

— Wzór ma około 10 lat — wyjaśnia Michał Pojasek, dyrektor ekonomiczny i handlowy. — Rzeczywiście nie jest efektowny, ale sprawdzony jako but na co dzień, do pracy, dla ludzi starszych. Węgrzy i Rosjanie kupują je w ciemno, czasem coś nowego trudniej nam sprzedać, niż to, do czego klient się przyzwyczaił. Stopniowo chcemy go wycofywać z produkcji. Są klienci wytwórni, wybredni, drugi raz nie kupią butów, jakie już mieli, są ludzie skromni, wracający do wygodnego, wypróbowanego fasonu. Wiedzą o tym w zakładzie z małego miasta, startującym do konkurencji z „Syreną” czy „Radoskorem”.

INTERESTY ROBI SIĘ NA PROWINCJI

Standardowy, niedrogi, wygodny but na każdą porę roku sprawdzi się niebywale. Złotoryj twierdzi, że choć w złotoryjskich sklepach jest ich dużo, to na ulicach

miasta są niewidoczne, bo nikt stąd nie ma czasu na stanie w tasimcowych kolejkach po każdej dostawie towaru. Coś w tym jest. Szefowie firmy korzystają jak mogą z sytuacji na rynku. Chcą być konkurencyjni i udaje im się to. Kiedy jedna z firm polonijnych wypuściła kolorowe skórzane trampki dostępne, ze względu na cenę, dla nielicznych, złotoryjscy szefowie zarzucili sklepy podobnymi butami, tyle że z tkaniny, kilkanaście razy tańszymi. Polonijna firma wycofała swój wzór. W ZZO chcą do 1995 roku zwiększyć produkcję o 700 tys. par, co dałoby 3 miliony 700 tys. par butów rocznie, jednocześnie planują produkcję butów skórzanych i ich eksport. Obuwie tekstylne w około 20 procentach (550 tys. par) trafia do odbiorcy zagranicznego „Skörimpex” i „Torimpex” sprzedają je do ZSRR, na Węgry i do

Czechosłowacji i wymieniają na buty skórzane. Fakt, że o takie umowy producenci butów się ubiegają, nie powinien nikogo dziwić (mimo braków na krajowym rynku). Tylko niektóre maszyny szwalnicze można kupić w Czechosłowacji i na Węgrzech, większość wymaga dużej ilości marek i dolarów. Szanse na sprzedaż do drugiego obszaru platniczego mają tylko te z polskich firm, które od lat robią obuwie skórzane, dla nich kwestią pozostaje poprawa jakości czy zmiana wzornictwa. Dla zakładu z prowincji to długotrwały proces przedstawiania produkcji, przygotowania załogi. Elastycznej, rozciągliwej skóry nie da się kroić warstwowo, tak jak tkaniny. Trzeba wiedzieć, który kawałek wyciąć, który nadać się na wierzch itd. Inżynierów obuwniczych w ZZO jest już kilku, pracownicy stopniowo nabywają umiejętności i doświadczeń — najpierw łączono tkaninę z tworzywem sztucznym, potem pojawiła się pianka wypełniająca dwie warstwy cholewy, kożuszek w zimowych botkach, wreszcie spody są coraz lżejsze i zgrabniejsze. Nowe metody wymagają lepszych warunków pracy, aby uszyć 1000 par butów tekstylnych potrzeba 20 pracowników, tę samą ilość bardziej pracochłonnych pantofli skórzanych wykonuje 50 osób. Hale montażu muszą być przestronne i dobrze oświetlone, nie może postrzążyć się sytuacja, kiedy pierwsze wtryskarki nie miały gdzie stać. Budowa nowej hali już rozpoczęta, powinna być zakończona w 1991 roku.

Tymczasem jednak zakłady ze Złotoryi borykają się z barierą surowcową. Mimo, że niektóre buty pod względem wzorniczym są naprawdę ładne, nie zadowolają samego producenta. Nasz przemysł nie jest w stanie wyprodukować superlekkich i miękkich spódów, tkaniny wierzchnie są, jakie są, a zdobycie odpowiednich dodatków, to przysłowiowy lut szczęścia. Zimą zdarzają się (choć niewiele) reklamacje. Spody z PCV robią tylko dwa zakłady, poza jednym komponentem sprowadzanym z Japonii, wszystkie składniki są naszej produkcji. Trudno teraz dociec (naprawdę?), dlaczego dwa lata temu zimą dużo spódów pekało, zdarzało się to też, choć rzadziej, w ubiegłym roku (może było ciepłej?). Aby uniknąć reklamacji, zwrócono się do Instytutu Przemysłu Skózanego i zakładu w Krupskim Młynie, produkującego poliwiplast, o radę. Już tej zimy mrozoodporny poliwiplast będzie zmodyfikowany i buty lamać się nie powinny. Inny kłopot, to brak cholewek, szczególnie tych do zimowych botków, wymagających większego wkładu pracy, szycia większej ilości tkanin i tworzyw. Niedawno kopalni „Konrad” w Iwinach zaproponowało uruchomienie szwalni w budynku górniczej łaźni, podobno tylko ten budynek spełnia warunki. Pracę znalazłoby tam około 300 kobiet. Zgody nie wyraziła jednak Rada Pracownicza „Konrada”, nie obojętne wtedy decyzji o zaprzestaniu z końcem tego roku wydobycia rud miedzi. ZZO tymczasem dokupiły trzeci autobus i szwaczki jeżdżą do Przemkowa. Tamten wydział właśnie się rozbudowuje i jeszcze w tym sezonie uszyje więcej cholewek. Tych samych prac podjęły się dwie złotoryjskie spółdzielnie i spółka „Regent”.

Niebagatelną zaletą „filcowskich” butów jest ich cena. Są tanie, ale, niestety, jak każdy towar na naszym rynku, będą drożeć. Niedługo będą to podwyżki, ale trzeba uwzględnić rosnące ceny surowców i przetargowy kurs dolara.

Nie narzekają obuwnicy ze Złotoryi na podatki, chociaż na pewno łatwiej by było, gdyby więcej środków pozostawało w zakładzie, ale czas ucieka i trzeba myśleć, jak powiększyć zyski. Efekty wiadać w zakładzie, który staje się niemal placem budowy, i na sklepowych półkach. W ubiegłym roku wartość sprzedaży wyliczona na 7 miliardów zł, a zysk na miliard 400 milionów, w tym roku wyprodukuje się butów za 10 miliardów. Planuje się też uruchomienie kolejnych sklepów firmowych na terenie województwa

Przedsiębiorczości starym zakładem pozazdrościć mogłyby inne duże przedsiębiorstwa. Małe i do tego na prowincji może nie jest piękne, ale prezentuje niezwykle wysoką kondycję.

Jesli się zatrzyma, mam uderzyć prosto w serce. Mocno, najlepiej otwartą dlonią, a jeśli nie pomoże — to pięścią. Wczoraj zatrzymała się osiem razy, przez cały dzień ojciec i pani Wiesia Regulska, najwierniejsza z pielęgniarek, mieli przy niej zajęcie. Stracili nadzieję: tlen, zastrzyki, próby pomocy i ulżenia w bólu. Serce Anki jest takie zmienne. Udało zdrowie przez kilkadziesiąt minut, niekiedy nawet przez kilka godzin nie przypomina o swoim istnieniu by nagle, bez żadnego powodu, gwałtownie przyspieszyć swoją pracę. Arytmia, było już tętno 250, 300 nawet. Miota się wtedy w klatce ciała, widać to przez piżamę. — Zaraz potem przychodzi słabość ciała, opuszczają siły, po chwili zaczynają się kłopoty z oddechem. Jeśli przed omdleniem nie zdąży przyjąć bezpiecznej pozycji, Anka osuwa się bezwładnie na stojące obok sprzęty, rani i tak już przecięt obolale ciało. Niekiedy omdleniu towarzyszy zatrzymanie pracy serca, zmęczonego długim i ponad siły biegiem. Wtedy trzeba je pobudzić do pracy, najlepiej uderzeniem otwartą dlonią, to mniej boli, ale jeśli nie pomaga, trzeba uderzyć pięścią, kilka razy...

☆

— Już na nic nie mam siły, taka jestem słaba i do niczego się nie nadaje, nie zawsze zdążę z obiadem, pranie czeka na mój lepszy dzień. Niech pani patrzy, zaraz spalę się ze wstydu, chodniki i dywany nie prane od kilku miesięcy, a ja nie mam siły...

Mieszkanie Jasków lśni czystością. Błyszczą firanki, które Anka moczy w occie i soli, na półkach segmentów ani śladu kurzu, kryształowe mleczko mienia się swoim blaskiem. W szafie stopy wykrochmalone, wyprasowane i wzorowo ułożonej bielizny. W kuchni — ani śladu nieporządku. Jest jeszcze reszka sobotniego ciasta, którym poczęstuje mnie gospodyni. Zanim zagotuje się woda na herbatę, Anka chwali się zapasami w zamrażarce: truskawki, warzywa, jeszcze ubiegłoroczne wiśnie, z pestkami i bez, mizeria, porcje mięsa.

— To musi być taki sam dom, jak za czasów mamy. Ona to dopiero była pedantka, próbuje jej dorównać, ale to ponad moje siły. Ona tak kochała ten dom...

☆

Mama Anki Jasek zmarła kilka lat temu. Chorowała na serce, na tę samą chorobę, co Anka teraz. Długo nie wiedzieli, że Anka też ma chore serce, taka przecież była ruchliwa w dzieciństwie, taka żywiołowa, chłopakom na podwórku dawała radę. W szkole łatwo się męczyła, mdlała na wuefie miała krwotoki z nosa, ale lekarz twierdził, że to nic, ot, takie udawanie i wyszukiwanie usprawiedliwień dla chwil szkolnej słabości. Miała chyba szesnaście lat, kiedy mama któryś już raz trafiła do wrocławskiej kliniki kardiologicznej. We Wrocławiu Anka przyznała się lekarzom, że ona też nie czuje się najlepiej, skierowali ją na rutynowe badania, potem zdecydowali, że potrzebne jest cewnikowanie serca. Wynik badania nie pozostawiał złudzeń — dowiedziała się, że jest chora, choroba nazywa się kardiomiopatia i jeśli chce żyć, musi się oszczędzać. Oszczędzać? Miała być ekspedientką, zaliczała kolejne praktyki w lubińskich sklepach i nie wyobra-

żała sobie, jak to będzie. Nie musiała długo męczyć wyobraźni — zaraz po skończeniu szkoły skierowano ją na komisję lekarską, a ta przyznała rentę inwalidzką. Dzięki temu, że miała praktyki zawodowe, pobiera teraz całe 30 tys. i 40 złotych.

Dorośle życie Anki potoczyło się w bardzo szybkim tempie. Ona dopiero zaczynała chorować, choroba matki rozwijała się coraz bardziej. Przez całe dnie, z powodu renty, przebywały razem i Anka przyglądała się, jaką postać przybierać może ta choroba serca, jakiego cierpienia dostarcza. Matka, mimo bólu, nie chciała leczyć się w szpitalu. Bała się oddziałowych, sal i metalowych łóżek, wybierała bolesną obecność w domu, gdzie naprawdę wiedziała, że żyje i jest potrzebna. Zmarła nagle, kilka minut wcześniej grała z Anką w ulubionego „Chińczyka”, serce zaczęło swój galop, płucm zabrakło powietrza.

— Wezwałam pogotowie, ale zanim przyjechało, mama zmarła, udusiła się. Bardzo przeżyłam tę śmierć, do dzisiaj nie mogę się z nią pogodzić. Tak kochałam mamę, bez niej moje życie przestało

— runąć na podłogę. Nie potrafiłam zrobić kroku. Później dowiedziałam się, że jestem neurologicznym objawieniem, w kraju na zwyrodnienie rdzeniowo-mózdkowe chorują może dwie, może trzy osoby.

Neurologiczna choroba, przekazywana genetycznie, a nosząca nazwę choroby Friedreicha, w pełni rozwinęła się u Anki najprawdopodobniej pod wpływem wstrząsu, jakim była śmierć matki. Choroba ta powoduje upośledzenie czucia w kończynach dolnych, ich bezwład, zniekształca stopy, krzywi kręgosłup. Jest nieuleczalna, a jej przebieg łagodzą leki i rehabilitacja.

— W moim przypadku nie wchodziło to w rachubę. Mam tak chore serce, że nie wolno mnie ani pionizować, ani rehabilitować, byle wysiłek rozkładał mnie zupełnie.

Anka pelza na kolanach. Od kilku lat już nie chodzi, posuwa się na podwinionych nogach: od drzwi do pokoju, kuchni, łazienki. Mieszkanie w wieżowcu, na

każdy miesiąc. Morfina pomaga, ale niech pani patrzy, nie ma już miejsca, gdzie można byłoby się wkląć, tylko tu, na dloni, pani Wiesia Regulska umie się wkląć. Każdego dnia o czwartej rano przychodzi i daje mi zastrzyk. Przychodzi, chociaż nie musi. Ale gdyby nie przyszła, wyłabym z bólu. W dzień najczęściej przyjeżdża Basia Kawecka, też z GHS ZOZ. Tamci lekarze mają dla mnie jakby więcej serca, a pielęgniarki — cierpliwości.

Czasem, jak serce niczego od niej nie chce, ciało boli jakby mniej, oddechu nie brak i chęci do życia też, Anka siada sobie w fotelu i marzy. Na ten luksus może sobie pozwolić. Marzenia wyglądają tak: jest ciepły, słoneczny dzień, nie tylko siedzieć na balkonie. Anka otwiera drzwi w dużym pokoju, siada sobie na fotelu i patrzy. Przygląda się ludziom, pozdrowi znajomych, ktoś się do niej odezwie. Mieszka w samym centrum miasta, tylu ludzi wokół, widzi ich, jak wystawi głowę przez okienko w kuchni. Balkon na razie nie ma, dom jest bez balkonów. I chyba nie będzie, bo na podanie do władz miasta o pozwolenie na dobudowanie tarasiku (mieszkanie jest na parterze, są nawet drzwi balkonowe, potrzeba trochę cementu i dobrej woli) otrzymała odpowiedź, że zgoda, ale za balkon trzeba zapłacić 1,5 mln złotych.

— Gdybym miała tyle pieniędzy, wykupiłabym talonowego „malucha” dla inwalidy. Jeździłabym sobie do lasu, na травę, na słońce. Nie, nie ma mowy o samochodzie, chyba żeby kiedyś ktoś zamiast prezentu dla Miss Polonia albo dziewczyny miała zrobić prezent komuś takiemu, jak ja... Balkon też nie będzie.

Może będzie elektryczny wózek inwalidzki? Ance przydzielono zwykły wózek, który musi pechać druga osoba. Jeśli harcerze albo dzieci zagrożone dwójką „a półrocznego nie przychodzą, to o spacerach pod nieobecność ojca mowy nie ma.

— Przez pierwszy rok choroby byłam maskotką, znajomi prześcigali się w propozycjach pomocy. Teraz moja choroba spowszedniała, nie ma już, radzę sobie. Ludzie nie pomagają. Rozumiem to, nie mam przecież żyć czymś innym. Ojciec wróci z pracy, to pojedziemy razem do mięsnego, spróbujemy wykupić kartki. Widzę już też niechęć kolejni, której zabieram kawałek mięsa, ale jak ojciec pójdzie sam, to nawtykają mu byle czego, a ja potem siedzę nad tymi ochlapami i płaczę.

Anka syczy z bólu, przesuwając się na kolanach po twardej podłodze. Od kilku lat usiłuje kupić miękkie, wełniane chodniki albo dywan. Byłoby ciepło, może udałoby się zaleczyć wrzody?

— Niczego od nikogo nie chcę. Mam swoje życie i choć ono takie niepewne, bardzo chcę żyć. Wiem, że niczego nie przeżyłam, niczego nie zasnęłam, nie mam męża, dzieci, własnego domu. Siedzę sama godzinami, wsłuchuję się w siebie i czekam. Od tego czekania wszystko we mnie wysiada, serce milknie, życie próbuje umykać. O, tak jak teraz. Tak mi słabo... tylko niech pani nie wzywa pogotowia, oni zaraz zabiorą mnie do szpitala, a ja nie chcę, ja się boję, przepraszam, to zaraz, przejdzie... niech mi pani pomoże... to tak boli... jak się zatrzymam, to uderzyć... w serce...

Życie na kolanach

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

mieć dla mnie znaczenie. Za szybko straciłam matkę, a może stało się to zbyt brutalnie?

Rozpacz towarzyszyło odepnięcie i rezygnacja z wszelkich kontaktów z otoczeniem, znajomymi. Kilkanaście dni później ojciec wyjechał na kontrakt do Iraku, starał się o tę pracę od bardzo dawna, mama też bardzo cieszyła się, że wkrótce będzie im się lepiej powodzić. Nie doczekała tej poprawy. Ojciec wyjechał, a Anka z bratem pogrążyła się w rozpacz, ementalarz, mieszkanie — to było ich życie. Do domu nie wpuszczali nikogo.

— Tylko myłam i sprzątałam, i pucowałam kąty. Zdawało mi się, że mama patrzy na to opuszczone mieszkanie i ma do mnie żal, że wszystko podupada. Mnie wydawało się, że podupada. Czulałam, że zaczyna ze mną działać coś dziwnego, wreszcie trafiłam do szpitala. Mówiłam, że mam kłopoty z równowagą, z chodzeniem, a oni podejrzewali mnie o symulację, może o chorobę psychiczną? Tak bardzo cierpiałam z powodu straty mamy, a tu jeszcze tyle nieżyczliwości. Byłam o krok od samobójstwa.

Sama nie wie, jak zdecydowała się na ucieczkę ze szpitala. Autostopem dojechała do Wrocławia, do dr Kowalskiego, którą znała jeszcze z czasów choroby mamy i swoich badań.

— Dotarłam do drzwi gabinetu, w którym siedzieli lekarze, poczułam ich życzliwe spojrzenia i

parterze, jest zacienione, chłodne i wilgotne. Od pelzania rozmiękły kolana, owrzodziały, opuchły. Na coraz bardziej wykrzywione stopy Anka naciąga filcowe kapcie, nikt nie dopasowywał jej ortopedycznych butów.

— Nie chcę leżeć w łóżku, za nic nie uleżę. Taki mam charakter, że nie poddam się chorobie. Ja chcę żyć, ja mogę żyć. Lekarze mówili, że mam przed sobą rok, a ja przeżyłam już siedem lat! Bez niczyjej łaski, bez opieki Sama sobie sprzątam, piorę, gotuję. Tato, złoty człowiek, robi tyle, ile potrafi, żeby mi pomóc. Poświecił się dla mnie całkowicie, niczego, prócz długów, przeze mnie się nie dorobił. Z kontraktu musiał wrócić po kilku miesiącach, bo wezwano go do mnie, do szpitala, gdzie leżałam nieprzytomna. Przez te wszystkie lata pensję wydaje na mnie, na żywność, na leki.

Za szczepionkę wzmacniającą, z RFN, ktoś policzył sobie wiele, wiele tysięcy. O zalecanej przez lekarzy diecie owocowo-warzywnej („wie pani, banany, pomarańcze, cytryny i jabłka, żeby jak największej witamin”) z powodu cen nie może być nawet mowy. Siedemdziesiąt tysięcy pensji ojca i jej trzydziestotysięczna renta wystarczają na skromne życie, o luksusach nie ma co marzyć. Od kilku lat, z powodu silnych bólów, decyzyjną lekarzy z kliniki, Anka czterzy razy dziennie bierze morfina.

— Zna pani ból zęba? Mnie tak boli całe ciało, każda kosteczka,

ZEBRANIE DELEGATÓW

30 km. z udziałem członków Rady Pracowniczej, przedstawicieli związków zawodowych oraz dyrektorów KGHM i zakładów w dniu grupowanych odbyło się zebranie Delegatów KGHM III kadencji. Jego pracami kierowało wybrane w tajnym głosowaniu prezydium: przewodniczący — Adam Gasiorowski z ZM „Legmet”, wiceprzewodniczący — Michał Czaray z ZD i sekretarz — Wojciech Zaremba z ZG „Polkowice”.

Podział pieniędzy

Na samym początku delegaci zabrali się za rozdział „najmilszych pieniędzy” w przedsiębiorstwie. Rada Pracownicza — zgodnie ze swymi kompetencjami — odpisała z zysku pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa w kwocie 79,1 mld zł na fundusz załogi sumkę nie małą, bo sięgającą ponad 20,2 mld zł, czyli blisko 3-krotnie większą niż rok temu (7 mld zł).

Przewodniczący RP Leon Budzilo-wicz przedstawił zebranym projekt podziału tego funduszu zaproponowany przez radę. W skali całego kombinatu zamierza się przeznaczyć na nagrody 15,8 mld zł (za 1987 r. — 5 mld zł) oraz na zasilenie ZFS — 2,7 mld zł (rok temu — 1,1 mld zł) i ZFM — 1,6 mld zł (w ub.r. — 0,9 mld zł). W tym scentralizowaną część funduszu załogi w wysokości 17,1 mld zł proponuje się rozdzielić następująco: nagrody — 13 mld zł, ZFS — 2,5 mld zł, ZFM — 1,5 mld zł.

Jednocześnie przedłożył on delegatom koncepcję podziału na zakłady scentralizowanej części funduszu nagród. Jak pisaliśmy 2 tygodnie temu, Rada Pracownicza spośród 4 wariantów opracowanych przez dyrekcję wybrała I wariant. Przypomnijmy, iż według tego rozwiązania średnia nagroda wyniesie w kopalniach „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna” oraz hutach „Głogów”, „Legnica” i zarządzie — po 400 tys. zł, ZG „Sieroszowice”, ZBK, ZRG, HM „Cedynia” — 340 tys. zł, ZG „Konrad” — 300 tys. zł, w zakładach zaplecza od 210 do 292 tys. zł. Przy czym RP proponuje wyłączyć z zarządu Centrum Kształcenia Kadr i Centralny Ośrodek Informatyki i Telekomunikacji, traktując je jak zakłady zaplecza.

Reprezentujący Przedstawicielstwo Związkowe Jerzy Cebula informuje, iż PZ optuje za wariantem III (zakłady górnicze — 384 tys. zł, huty — 345 tys. zł, zarząd — 347 tys. zł, „Elpena” — 307 tys. zł, zakłady zaplecza — 269 tys. zł). Poparł wniosek RP co do CKK i SOIT.

Zdaniem Władysława Grockiego, który przedstawił opinię Komisji Górniczej „Solidarność”, żaden z wariantów nie jest idealny. Poszczególne komisje zakładowe opowiedziały się za różnymi wariantami. Ponieważ trzeba dokonać wyboru — powiedział — popieramy I wariant. Uznał za konieczne podjęcie prac związanych z wartościowaniem pracy, aby ustalić odpowiednie relacje płacowe i wprowadzenie nowego systemu wynagradzania do września br.

Dyrektor generalny kombinatu Mirosław Pawlak nie miał zastrzeżeń do wniosków zgłoszonych przez RP, PZ i „Solidarność” w kwestii wysokości nagród dla pracowników CKK i COIT. Stwierdził, iż I wariant najbardziej oddaje wkład pracy poszczególnych zakładów.

Po wysłuchaniu tych opinii i uwag rozgorzała dyskusja.

Pierwszy poprosił o głos dyrektor CKK Stanisław Leja, który pierwszym Rejtan wystąpił w obronie interesów swojej załogi. Jesteśmy jednostką samofinansującą, nasi pracownicy mają wyso-

kie kwalifikacje zawodowe, swoje umiejętności przekazują górnikom. Czy jest zatem sprawiedliwe byśmy byli traktowani po macoszemu? Wniósł, by dla CKK ustalili średnią nagrodę jak w przedsiębiorstwie.

Należy obniżyć nagrody węzłowe za budowę szpitala górniczego (zarezerwowano na ten cel 40 mln zł), załuszyć o 1,5 mln zł pulę środków na nagrody dla pracowników GHSZOZ ustaloną na 45 mln zł — to propozycja Włodzimierza Gasiora z HM „Legnica”. Jednakże po wyjaśnieniach szefa KGHM wnioskodawca wycofał się z tego.

Ostatecznie zrezygnował też ze swego wniosku Tadeusz Mularz z ZG „Sieroszowice”, który podał ostrej krytykę wariant I, m.in. dlatego, iż preferuje np. „Elpenę” (300 tys. zł) a nie docenia „Konrada” (też 300 tys. zł). Sugerował więc, żeby delegaci poparli II wariant (kop. „L”, „P”, „R”, huty „L”, „G” — 394 tys. zł, kop. „S”, „K”, ZRG, ZBK, „Cedynia” — 355 tys. zł, ZD — 303 tys. zł, „Elpena” — 276 tys., inne zakłady zaplecza — 197–264 tys. zł, zarząd — 346 tys. zł).

Odnosząc się do uwagi przemówcy nt. „Konrada”, naczelnik wydziału pracy i płacy KGHM Michał Rybiński wyjaśnił, iż w kopalni tej jest najniższy udział pracowników dolowych wśród zatrudnionych. Gdyby więc średnia

nagroda była tam taka jak w innych kopalniach, to górnicy z Iwin wzięliby wyższe nagrody od pracowników dolowych z kopalni rentownych.

Z kolei Piotr Jurasz z ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu miał wątpliwości, czy słuszne jest wydzielenie puli nagród w wysokości 15 mln zł dla pracowników „Impexmetalu”.

Nie zapominajcie — argumentował dyrektor Pawlak — iż ludzie z tej centrali mają istotny wpływ na to, po ile sprzedamy za granicę naszą miedź, od nich też zależy nasze zyski.

Stanisławowi Cholewie z ZG „Lubin” przypała najbardziej do gustu wariant IV, który przy podziale nagród z funduszu załogi uwzględnił nie tylko techniczne uzbrojenie kopalń, ale również sytuację w zatrudnieniu. W przypadku mojej kopalni — mówił — jest to o tyle ważne, że takie samo wydobycie osiągnęliśmy przy zmniejszonym stanie kadrowym. To powinno być uhonorowane. Stąd też wariant ten zakłada, iż np. w kop. „Lubin” średnia nagroda wyniosłaby — 417,5 tys. zł, podczas gdy w ZG „Rudna” — 396,8 tys. zł.

Szef KGHM zwrócił jednak uwagę, iż jest to rozwiązanie nie najlepsze, bo braki kadrowe występują we wszystkich kopalniach.

Członek RP Adam Butyński z huty „Głogów” scharakteryzował plusy i minusy każdego z wariantów. Według jego opinii wariant I podtrzymuje dotychczasowy stan, II — premiuje zakłady deficytowe i zaplecze, III — preferuje zakłady zaplecza kosztem kopalni i hut, IV — wprowadzałby jakiś postęp, gdyby uwzględnił nie tylko wskaźnik zatrudnienia, ale i inne parametry. W tej sytuacji — uznał — najlepsza jest propozycja RP, czyli wariant I, zachowujący dotychczasowe proporcje płacowe. Zgłosił wniosek, aby dyrektor generalny opracował do końca br. zestaw mierników do oceny zakładów.

Piotr Kowalewski z ZNM zabie-

rał głos dwa razy. Raz — sprzeciwił się wnioskowi dyrektora Lei, choć wysoko ocenił działalność CKK, jednak nie można dopuścić do tego, by instruktor zawodu brał większą nagrodę od np. konstruktora. Za drugim zaś razem wychwalał walory wariantu III, jako najkorzystniejszego dla górników i zakładów zaplecza.

Nie przekonał jednakże delegatów, którzy w większości (48) głosowali za wariantem I proponowanym przez RP i popartym przez KG „Solidarność”. Za wariantem III padły 32 głosy, a czwartym — 4.

Zdecydowaną większością głosów przeszedł wniosek RP w sprawie wielkości nagrody dla CKK i COIT, jak również propozycja Butyńskiego odnośnie przygotowania zestawu wskaźników oceniających.

Nowy regulamin

Znacznie krócej trwała dyskusja nad projektem regulaminu podziału zaliczkowej nagrody z funduszu załogi za III–IV kwartały 1989 r., choć i w tym przypadku przygotowano do wyboru 3 rozwiązania.

Rada Pracownicza zarekomendowała delegatom wariant I zakładający dla kopalń rentownych i hut „L” i „G” wskaźnik 1, dla kop. „S” i „K” oraz ZBK, ZRG, HM „Cedynia” — 0,85, ZD

— 0,77, ZRM — 0,75, ZBGH i ZT — 0,73, ZM „Legmet” i „Elpena” — 0,70, dla pozostałych zakładów zaplecza — 0,65, dla zarządu (bez CKK i COIT — 0,65) — średnia w przedsiębiorstwie.

Wersję tę poparł w imieniu „Solidarności” W. Grocki.

Natomiast J. Cebula z Przedstawicielstwa Związkowego opowiedział się za II wariantem (kopalnie i jednostki górnicze — wskaźnik 1,0, huty — 0,9, „Elpena” — 0,8, zakłady zaplecza — 0,7).

Za wariantem I było 58 delegatów, drugim — 26, jeden zaś wstrzymał się od głosu.

Pozytywna ocena

W kolejnym punkcie obrad delegaci zapoznali się ze sprawozdaniem dyrektora M. Pawlaka z działalności gospodarczej KGHM w 1988 r. oraz informacją przewodniczącego L. Budzilo-wicza na temat działalności Rady Pracowniczej w ub.r.

Obie informacje zostały przyjęte przez delegatów przy jednym głosie wstrzymującym się.

Następnie wysłuchali sprawozdania komisji powołanej przez Zebranie Delegatów dla dokonania oceny działalności tak Rady Pracowniczej, jak i szefa KGHM w poprzednim roku.

Oceniając pracę RP, przewodniczący tej komisji Tadeusz Mularz stwierdził, iż w ub.r. rada podjęła 54 uchwały dotyczące głównie działalności gospodarczej, socjalnej i rozwojowej kombinatu. Większość spraw została zrealizowana, niektóre znajdują się w trakcie wykonania. Z myślą o podniesieniu efektywności funkcjonowania RP i zwiększeniu jej wpływu na działalność gospodarczą, komisja sformułowała cały szereg wniosków. Zalecono m.in. zwiększenie współpracy z prezydium RP kombinatu z prezydiami rad pracowniczych zakładów, np. przez organizację spotkań roboczych dla wymiany doświadczeń w działalności statutowej. Proponował zobowiązać RP do wnikliwego śledzenia realizacji zadań inwestycyjnych planu wieloletniego, a w szczególności dotyczących ochrony środowiska i przeobrażenia

ZG „Konrad”. Wykorzystując kompetencje stanowiące RP winna kontynuować prace w kierunku zwiększenia samodzielności gospodarczej i finansowej zakładów KGHM. Jak również czynić starania w celu dalszej poprawy struktur organizacyjnych i systemu zarządzania przedsiębiorstwem.

Na podstawie przeprowadzonej analizy wyników produkcyjnych, oceny działalności gospodarczej i sytuacji finansowej oraz analizy bilansu KGHM za 1988 r. komisja stwierdza — oświadczył jej przewodniczący — że działalność dyrektora generalnego w sferze ekonomiczno-gospodarczej w omawianym okresie była prawidłowa. Tę pozytywną ocenę uzasadniają nie tylko korzystne rezultaty osiągnięte przez przedsiębiorstwo, ale przede wszystkim wysoka dynamika podstawowych wielkości produkcyjnych i ekonomicznych w stosunku do roku poprzedniego (m.in. potrójnie zysku, poprawa wskaźnika ekonomicznej efektywności sprzedaży eksportowej z 0,61 w 1987 r. do 0,47 w ub.r.).

Wysoką efektywność działania oraz bardzo dobrą kondycję ekonomiczną KGHM za 1988 r. — podkreślił T. Mularz — potwierdza również ocena przedsiębiorstwa dokonana na podstawie kryteriów stosowanych przez Ministerstwo Przemysłu. W grupie 54 przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego ocenianych przez resort przemysłu kombinat sklasyfikowany został na trzeciej pozycji.

Stwierdził następnie, iż szef kombinatu w prawidłowy sposób realizował uchwały Zebrania Delegatów i Rady Pracowniczej.

Wszystko to daje podstawę do wystawienia dyrektorowi generalnemu za ubiegły rok pozytywnej oceny. Pod jego adresem zaproponowano zgłosić kilka wniosków. Dotyczą one m.in. kontynuowania rozpoczętych prac związanych z doskonaleniem systemu zarządzania i struktur organizacyjnych oraz starań w celu uzyskania cen transakcyjnych na miedź i srebro. Podkreślono konieczność uruchomienia procesu odzysku srebra metalicznego w KGHM i zapewnienia pełnej i terminowej realizacji zadań inwestycyjnych, w tym również obiektów socjalnych i mieszkalnych, opracowania jednolitego dla całego przedsiębiorstwa porozumienia płacowego, które uporządkuje system wynagrodzeń i przyczyni się do poprawy struktury płac oraz stworzy możliwość poprawy sytuacji placowo-socjalnej młodych pracowników.

Te oceny i wnioski delegaci zaakceptowali jednogłośnie.

Zebranie Delegatów zwróciło się z jednogłośnie przyjętym apelem do organizacji związkowych działających w Kombinacie Miedzi o ustalenie zasad dochodzenia przez związki zawodowe do wspólnego, uzgodnionego stanowiska we wszystkich tych sprawach, których uchwalenie przez organa przedsiębiorstwa uwarunkowane jest zgodą lub opinią związków zawodowych.

Kierując ten apel do kolegów związkowców — czytamy — Zebranie Delegatów z całą mocą podkreśla, że bez uregulowania przez was tego problemu, każde pojawiające się zagadnienie przy wielu różnych do niego podejściach przez poszczególne organizacje związkowe prowadzić będzie do wydłużenia czasu jego załatwienia i niezadowolenia załóg. Stąd też w imię dobrze pojętego interesu przedsiębiorstwa i jego załogi oraz dla podniesienia sprawności działania organów przedsiębiorstwa, apelujemy do Przedstawicielstwa FZZG, Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego i związków zawodowych zrzeszonych w FZZ Hutników oraz innych, nie zrzeszonych w żadnej federacji, o pilne ustalenie na gruncie znalezionego i ustalony o związków zawodowych zasad współpracy w zakresie trybu uzgadniania wspólnego stanowiska we wszystkich podstawowych sprawach dotyczących przedsiębiorstwa i jego załogi.

Kiedys Wojciech Młynarski prze-
wrotnie pytał w swojej piosence —
w co się bawić? Zabawa, wypo-
czynek, spędzanie wolnego czasu
niby blaha sprawa ale okazuje się,
że lato w mieście może urastać do
rangi problemu, szczególnie że co-
raz więcej dzieci pozostaje w cza-
sie wakacji w domu. Co można ro-
bić latem? Oczywiście opałać się,
kąpać, grać w komórkę, tenisa,
piłkę, biegać, jeździć na rowerze,
pójść do kina albo na lody. Te
wszystkie rozrywki dostępne są
dla mieszkańców Głogowa, ale...

Głogów

Z opalaniem nie ma kłopotu.
Głogów jest zielonym miastem
każdy więc znajdzie jakieś miej-
sce do plażowania na łące, nad
brzegiem Odry czy na dachu wie-
żowca.

Kąpiel to już sprawa bardziej
skomplikowana. W Głogowie jest
kilka basenów krytych przy szko-
łach podstawowych i tylko jeden
pod chmurką, czyli w upalne dni
najbardziej pożądany. Basen ten
był budowany przed wojną, a po-
niej tylko eksploatowany. Przepro-
wadzano co prawda naprawy, ale
remontu kapitalnego nie było i nie
będzie — przypuszczalnie się nie
opłaca. Gdy zajrzeliśmy na ul.
Ulanów Polskich 1 w pierwszej
dekadzie czerwca okazało się, że
basen jest jeszcze nieczynny. Na
dnie jednego ze zbiorników pły-
wały jedynie kijanki. Trwał re-
mont basenów, kompleks składa
się z trzech zbiorników o różnej
głębokości. Zrywano nawierzchnię
dna zbiorników w miejscach, w
których zaczęła się już łuszczyć.
Zakończono odnawianie niewiel-
kiego baraczku, mieszczącego szat-
nie, sanitariaty, kiosk z napojami
i słodyczkami. Całość nie wygląda
imponująco, pracownicy basenu
twierdzą, że nie ma tu tłoku ani
przy przebieganiu ani korzystaniu
z toalet. Widać niecierpliwą za-
miast przepychać się do jednej z
osmiu szatni, przebierają się w
krzakach. W całym tym skromnym
zapleczu nie ma ani jednej umy-
walki, w której można by umyć
ręce, jeśli ktoś musi, to idzie pod
prysznic. Z relacji osób korzysta-
jących z basenu wynika, że w
sezonie nie ma mowy o pływaniu.
Amatorów kąpeli jest tak dużo, że
praktycznie jeden stoi przy drugim.

Obiekt jest stary i są coraz
większe kłopoty z utrzymaniem go
w dobrym stanie. W głębszym ba-
senie wybija woda podskórna stąd
wspomniane kijanki. Woda jest re-
cznie chlorowana. Pracownicy sta-
rają się utrzymać ją w czystości,
ale są z tym duże problemy. Wielu
użytkowników basenu uważa bo-
wiem za zbędne korzystanie z to-
alety podczas pobytu w basenie.

Wokół basenu jest sporo miejsca
do plażowania. Z placu zabaw dla
dzieci pozostały już skromne resz-
tki kilku rozlekatych huśtawek. W
brodziku nie ma nawet zjeżd-
żalni. W tym sezonie bilet wstę-
pu będzie kosztował przypuszczal-
nie 160 zł normalny i 80 ulgowy.
W ubiegłym było taniej, odpowied-
nie 80 i 40 zł i basen zarobił na
swoje utrzymanie.

Basen jest dość znacznie odda-
lony od centrum miasta. Aby do
niego dotrzeć, trzeba przejść przez
niegdyś piękny park, dziś zapusz-
czone śmietnisko z mostkiem nie
zabezpieczonym z jednej strony
jakąś, choćby prowizoryczną ba-
rierką.

Jeśli ktoś nie chce przychodzić
na ul. Ulanów Polskich, a pozosta-
te w mieście, pozabawia się szan-
sy legalnego kąpienia. Nikt się jed-
nak żałować nie przejmując i w
każdy ciepły linowy czy sierpni-
owy dzień na Paulinów, odleg-
łych od osiedla Kopernik o 10
minut drogi gliniankach, groma-
dzi się spora rzesza osób opalają-
cych się i mających ochotę popły-
wać. To, że utonął tu już

kilka osób i nie wolno się tu ką-
pać, ze względu na stan wody i
bezpieczeństwo, nikogo nie intere-
suje. Stawiane tu tablice z zaka-
zami znikają w błyskawicznym
tempie.

Niegdyś Paulinów, położony bar-
dzo malowniczo wśród pól, był
zagospodarowanym kąpieliskiem, z
ratownikami. Po tamtych czasach
pozostały jedynie resztki pomostów.

Głogowianie korzystają z jeszcze
jednej glinianki położonej parę ki-
lometrów za miastem, niedaleko
Jaczowa. Pozostaje jeszcze rzeka
Odra i na tym wyczerpuje się li-
sta legalnych i nielegalnych kąpie-
lisk w mieście i najbliższej oko-
licy. Ci, którzy mają więcej czasu
wybierają się nad Jezioro Sław-
skie. Możliwość zażywania spor-
tów wodnych są więc bardzo o-
graniczone, jak widać nie ma na-
wet gdzie popływać.

Amatorzy gier zespołowych nie
mają również zbyt wielkiego wy-
boru. Większość boisk istnieje
przy szkołach. W komórkę czy „no-
gę” gra się pod blokami miesz-
kalnymi, czasem na łące. W mie-
ście jest kilka kortów, z tego więk-
szość przy szkołach. Jedynym po-
wszechnie dostępnym jest kort hu-
ty miedzi „Głogów” przy ul. Bu-
dowlanych. Obiekt ten po rocz-
nej przerwie i gruntownej prze-
budowie płyt, rozpoczął działalność
w maju.

Biegać można po parkach, jeź-
dzić na rowerze po ulicach i par-
kach, nie ma bowiem w okolicach
miasta specjalnych ścieżek rowero-
wych. Pozostaje jeszcze kino i lo-
dy. Kina są dwa — jedno praw-
dziwe, drugie w MOK-u. Trzecie
kino „Bolk” remontowane jest od
wielu lat i nie wiadomo, czy nie
zmieni swego przeznaczenia, gdyż
zielonogórski OPRF nie mogą po-
djąć zakończeniu remontu nosi
się z zamiarem sprzedaży tego
obiektu.

Zostają już tylko lody. Najwię-
cej jest tych w wafelowych ku-
beczkach. Nie zawsze najsmaczniej-
szych. Bardziej wymyślnie podane-
go tego smakołyku w Głogowie nie
da się zjeść. Co prawda kawiarnie
nie oferują lody z rodzynkami czy
polewami, ale jakoś ich nie jest
najlepiej. Większość kupuje więc
lody u prywatnych cukierników,
albo włoskie z automatu i jedząc
zastanawia się czy i tym razem
nie skończy się to salmonellą.
Sprawa zbiorowego zatracenia się lo-
dami i ciastkami z prywatnej ku-
kierni, sprzed kilku lat, pozostaje
w pamięci mieszkańców Głogowa.
(bmk)

Polkowice

W Polkowicach sezon zaczyna się
później. Zwyczajowy termin goto-
wości kąpielisk do sezonu letniego
— 1 czerwca, przesunięto na ko-
niec miesiąca. Nawet w słoneczne
dni wypożyczek na basenie popu-
larny jest tylko w soboty i nie-
dziele, oczywiście dopóki dzieci i
młodzież nie rozpocznie wakacji.
Wtedy właśnie ośrodek będzie do-
stępny codziennie.

Frekwencja, mierzona wpływami
ze sprzedaży biletów (150 zł doro-
sły, 80 młodzież), to niestety, czyn-
nik decydujący, z którym OSiR
musi się liczyć. Oczywiście czyn-
nik zmniejszający tylko koszty, bo
nie zwiększający wydatnie zysków,
jeżeli uwzględni się ile pieniędzy
pływa w tych niewielkich betono-
wych nieckach. Dyrektor, Kazi-
mierz Ciesielski oblicza, że napel-
nienie obu basenów to wydatek
ok. 200 tys. zł. Po każdym deszc-
y, który wypłukuje z atmosfery
zanieczyszczenia pyłowe, ko-
nieczna jest wymiana wody. Kiedy
świeci słońce i do ośrodka przy-
chodzi wielu amatorów kąpeli,
wodę trzeba zmieniać częściej ze
względów sanitarnych. Pobór tych
ilości, ciągle w Polkowicach bra-
kującej wody to nie tylko prob-

lem finansowy. Może jednak „Rud-
na” będzie nadal łaskawa.

Nad bezpieczeństwem kąpiących
się czuwać ma czterech ratowni-
ków, 2 wodnych (pełne uprawnienia)
i 2 młodszych. Wspomagać ich bę-
dą społecznicy. Wokół basenów
rozciąga się plaża trawiasta, regu-
larnie wykaszana. Dzieci mają do
dyspozycji kilka urządzeń do za-
baw zręcznościowych i czystą pia-
skownicę. Bufet z napojami i ka-
napkami wspomóż saturator i
przyczepa z zapiekankami. Trzy
razy w tygodniu w OSiR odbywa-
ją się dyskoteki, w okresie letnim
będą dodatkowo jeszcze w czwart-
ki. Aby zapobiec wieczornym, nie-
bezpiecznym kąpielom rozgrzanych
tańcem w dyskotekę, zbuduje się
wydzielone wejście do pawilonu.

Niecki basenów wymalowane i
oczyszczone czekają na napelnie-
nie. Czekają też odnowione prze-
bieganie i sanitariaty w pawilo-
nie. Wszystko na miarę możliwo-
ści, jakie stwarza ten wysłużony i
prowizoryczny raczej obiekt. Na
nic malowanie i odświeżanie, kie-
dy barak domaga się raczej buldo-
żera, który skończyłby wreszcie
życie tej prowizorki. Niestety, one
mają u nas największą trwałość.
Na liczącą się dotację z fundu-
szów miejskich OSiR zaczeka jesz-
cze kilka lat, a bogatego sponsora
trudno znaleźć. ZG „Polkowice”
utrzymują klub sportowy, „Rud-
na” i tak wiele zrobiła dla ośrod-
ka budując korty tenisowe. O-
prócz nowego pawilonu przydałoby
się też zamienić wreszcie wał ziem-
ni przy korycie w maleńkie trybu-
ny dla widzów. Ale to wydatek
kolejnych 20 mln złotych, na któ-
re nie zarobi ani basen, ani dysko-
teka, ani same korty. Wydaje się,
że oprócz „Rudnej” żadnemu pol-
kowickiemu przedsiębiorstwu nie
zależy na rekreacji pracowników.
A może to znowu konflikt intere-
sów między wyczynem a sportem
masowym?

(mz)

Lubin

To chyba będzie kolejne defi-
cytowe lato. Jak wiele innych rze-
czy, u nas także i zarabianie na
wakacyjnym wypożyczku miesz-
czuchów zupełnie się nie opłaca.
Przynajmniej w aktualnym syste-
mie organizacyjnym. Mimo tłoku
na basenach w ub. r. lubiński
OSiR, po podliczeniu wpływów ze
sprzedaży biletów wstępu i wy-
datków związanych z placami,
remontami, naprawami i malowa-
niem, zarobił w czasie lata aż... 70
tys. zł. To się nazywa interes.

Lubin dysponuje czterema dużymi
otwartymi basenami, jednym
brodzikiem dla dzieci i jednym,
całkiem atrakcyjnym, ale dla za-
interesowanych niedostępnym, Za-
lewem Małomickim. Tak więc,
kiedy z nieba leje się żar, nie spo-
sób wytrzymać w betonowym mie-
ście bez fontann i zieleni, ludzie
próbują wykorzystać setną część
mokrego metra kwadratowego.
przypadającego na każdą spragnio-
ną wypożyczku głowę. Mimo
drogich biletów (w ub. r. po 100 i
50 zł, w br. — o pięćdziesiąt zło-
tych drożej) chętnych do kąpeli i
leniwego wypożyczku na trawie
nad basenami nie brakuje.

Tego lata nad bezpieczeństwem
kąpiących się w basenach czuwać
będzie aż 11 ratowników. Ponie-
waż atrakcja pracy w mieście, w
upalne lato, nie jest wielka, OSiR
przekonał zainteresowanych nieco
wyższą niż nad morzem czy jezior-
ami stawką. Za miesiąc czuwania
nad bezpieczeństwem kąpiących
się, pracując 10 godzin dziennie
ratownicy otrzymają około 100 tys.
złoty.

W ub. r. przyznano nam do-
datkowy przydział paliwa do lo-
dzi motorowych, żeby często pa-
trolować zalew i nie dopuszczać
do kąpeli — mówi Roman Brzo-

zowski, tegoroczny szef grupy ra-
towniczej. — Zakaz siuszenia cho-
by dlatego, że dno zalewu jest
bardzo nierówne, zanieczyszczone
szkieł, żelastwem, każdego dnia
wielokrotnie udzielamy pomocy
tym, którzy nie stosują się do za-
kazu, kąpią się i rozcinają w wo-
dzie stopy, kaleczą się. To napra-
wdę jest niebezpieczne.

Poza kąpielą w basenie, wypo-
czynkiem na dobrze przystroj-
nej trawie i zabawami na kilku
huśtawkach, wypożyczający ma-
ją do dyspozycji niewiele innych
atrakcji. Nad zalewem jest kilka
starych, drewnianych kajaków
trzy rowery, które przy sporej wy-
obraźni można nazwać wodnymi
i tyle. Gdyby ośrodek dysponował
odpowiednimi funduszami na zakup
kilku nowoczesnych kajaków, lo-
dzi wiosłowych, rowerów, nakłady
zwróciłyby się już po jednym se-
zonie.

Niestety, nie ma pieniędzy,
nie ma ludzi do pracy, tak jak
potrafimy, latamy rozliczne po-
trzeby — mówi Zygmunt Adam-
czyk, kierownik zespołu obiektów
sportowych — Nasza firma nie
jest w stanie sama uporać się ze
wszystkimi sprawami, a zaintere-
sowania bogatych zakładów, dzia-
lających na terenie miasta, nie
widać. Przygotowaniem i porzą-
dowaniem terenu wypożyczku wo-
kół wszystkich basenów zajmuje
się pięć osób, w tym trzy ko-
biety i jeden pracownik na pół e-
tatu. Koszenie trawników urasta
do rangi strasznego problemu,
bo OSiR dysponuje jedną starą
kosiarką, która już dawno powin-
na pójść na złom, ale o nowej nie
ma mowy, ludzie męczą się przy
jej naprawie całymi dniami, aż
wreszcie będą musieli chwycić za
kosi.

Placących za bilet wstępu na
basen nie interesuje, że np. dopie-
ro tysiąc takich jak oni zwróci
koszty wyposażenia jednego rato-
wnika. Nowe koło ratunkowe ko-
szuje około 15 tys. zł. kilkunasto-
metrowa linka ratownicza — 3
tys. zł. A leki, a podchloryn, a
woda? Za metr sześcienny wy-
pełniający basen wody ośrodek
płaci 80,3 zł. Basen przy ul. Od-
rodzenia w br. napelniano już trzy-
krotnie, choć jeszcze prawie nikt
w nim się nie kąpał. Sezon otwar-
to 10 czerwca, ale zaraz trzeba
było opróżnić basen. Ktoś nocą
wrzucił do wody worek mączki
ceglanej, personel musiał szorować
dno, a potem płukać basen.
Teraz, świeżo napelniony, też nie
zachęca swoim kolorem do kąpie-
li. Woda jest bakteriologicznie za-
pełnie czysta, po napelnieniu ba-
sen niebiesił się zachęcająco, ale
żelaza, wytrąconego z wody po
dodaniu podchlorynu jest tak
wiele, że woda ma kolor brunat-
ny.

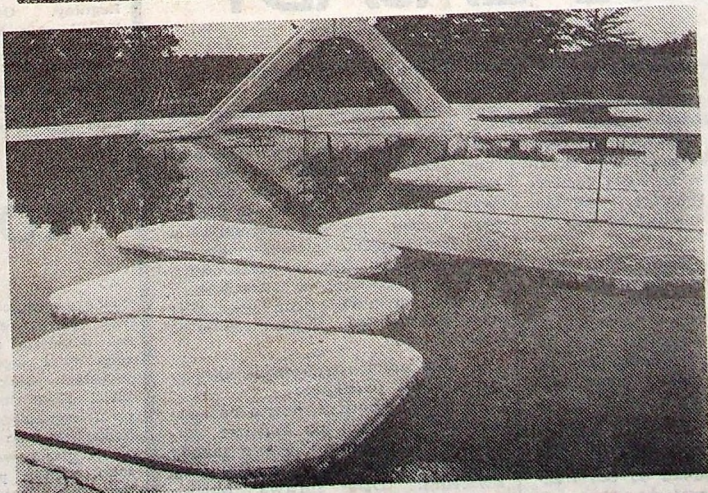
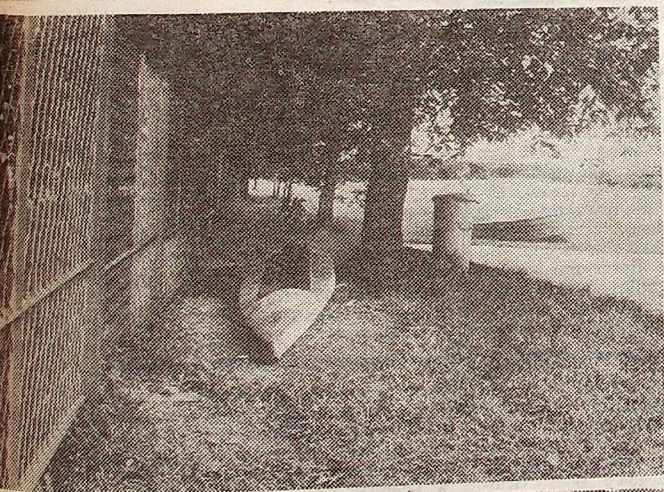
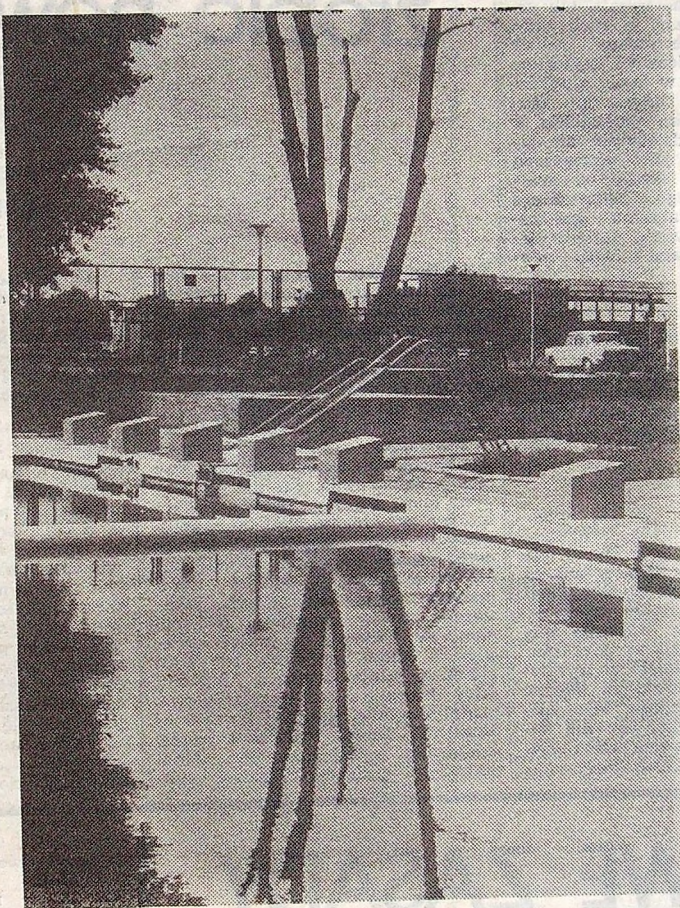
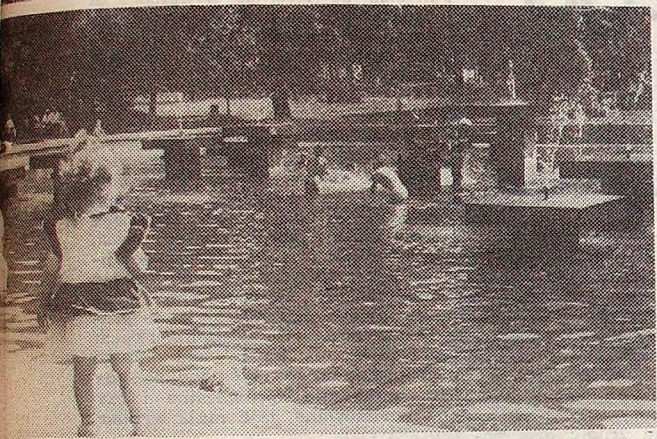
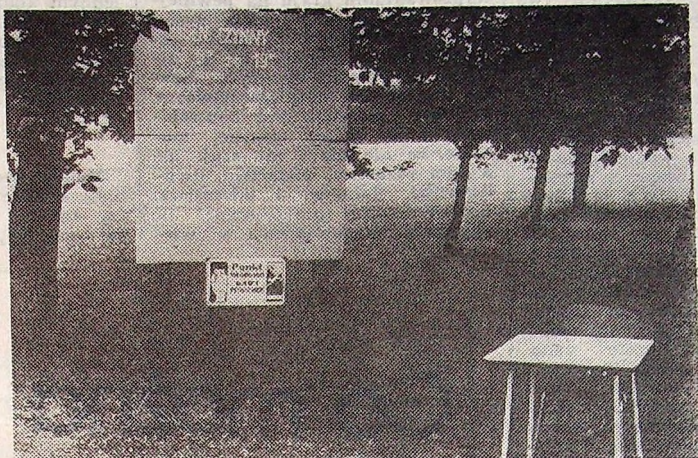
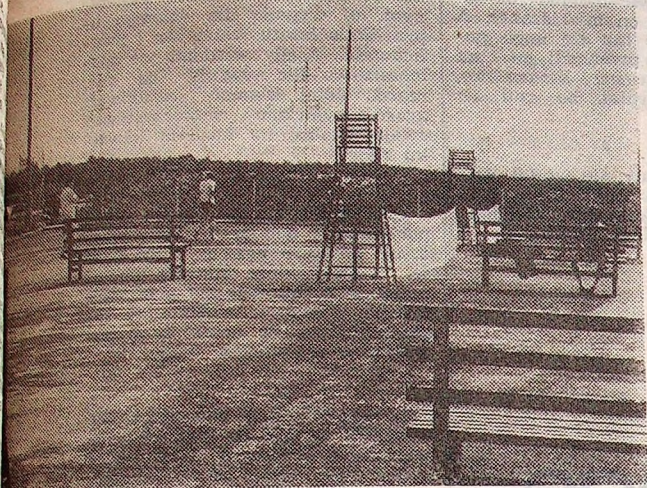
Co OSiR ma do zaproponowania
dzieciom, młodzieży i wszystkim
innym, spędzającym upalne dni
nad lubińskimi basenami? Rato-
wnicy będą przeprowadzać egzami-
miny na kartę pływacką, o nauce
pływania mowa być może tylko
wtedy, kiedy nad basenem jest
niewiele wypożyczających. O
braku sprzętu pływającego nad
zalewem pisałam. Ale o szkółce
tenisowej, działającej pięć dni w
tygodniu, od godz. 16 do 20 na
kortach obok basenu przy ul. Od-
rodzenia, wie niewiele osób.

Uruchamiamy wypożyczalnię
raket i piłek tenisowych i zapra-
szamy chętnych do korzystania z
kortów, bilety po 200 i 500 zł —
informuje Adam Szuszkiewicz

Spędzający lato w mieście po-
winni liczyć na dobrą pogodę,
czystą wodę, przeciętny porządek
na trawnikach wokół basenów i
na wyrozumiałość rodziców, któ-
rym ze źle pojmowanej ostrożno-
ści nie przyjdzie do głowy po-
myśl zaoszczędzenia na biletach
zachęcenia dzieci do zabaw nad
zalewem. Taki wypożyczek może
kosztować znacznie więcej.

(m)

Wypoczynek w mieście



Fotografie: J. Kosiński i S. Kaluźny

Do głosu doszły w naszym społeczeństwie nowe siły. Poszczególne środowiska zawodowe wylaniają swoich przywódców, najciekawszych ludzi, nową generację obywateli, których, że użyję słów wielkich, stworzyły nowe czasy, nowa epoka. Nie bez znaczenia jest fakt, że wyłonieni przywódcy w wielkim ruchu społecznym, jakim jest „Solidarność”, wchodzą w życie publiczne jako rzeczywistości, autentyczni, wybierani we własnych gremiach, liderzy.

Wartość liderów mierzy się nie tylko ich popularnością, ale głównie ich rzetelnym stosunkiem do świata zewnętrznego, do swojego środowiska, które wynosi jednostkę, ale także do własnych przekonań i ich wymiernych kształtów społecznych. Inaczej mówiąc, pewne grupy społeczne czy zawodowe wylaniają jednostki najbardziej aktywne, twórcze, niespokojne, poszukujące, ale także moralnie sprawowane, nie mające na swoim koncie dwuznacznych zachowań, czy sytuacji. Tacy ludzie winni być wiarygodni, muszą i powinni budzić do siebie zaufanie. I wydaje się, że po wszystkich doradczym i okolicznościowych burzliwych etapach wylania przywódców, nadchodzi pora, kiedy sylwetka moralna, zresztą tak samo jak dotychczas, u tych ludzi będzie szczególnie ważna i cenna. Bowiem zasadniczym kryterium oceny człowieka w życiu publicznym jest to, czy można mu zaufać, nie tylko jako specjalistę w fakcie czy innej dziedzinie, ale jako człowiekowi, jako partnerowi w przeobrażaniu kraju, w przekształcaniu całego, zmurszałego systemu konserwatywnego społecznego, w dokonywaniu zmian we własnym środowisku i wokół niego.

Nie bez znaczenia jest więc aktywność twórcza, budująca, stawiająca nowe pytania i oczekująca na te pytania wielu, powtarzam, wielu, a nie jednej tylko odpowiedzi. Stoimy u progu odpowiedzi.

Stoimy u progu, jak się wydaje, jak jedni mówią, wielkiego skoku jakościowego w życiu publicznym, albo, jak drudzy mówią, zdecydowanego, ale ewolucyjnego przekształcania zastanej rzeczywistości w kierunku etycznie niepodważalnym, czyli w kierunku, który można sprawdzić w wymiarze etycznym, moralnym. Można więc na każdym etapie tego kierunku zadać pytanie, czy nie została w nim naruszona sfera etyki, czyli, czy wszystko idzie zgo-

dnie z normami moralnymi, czy pojawiają się zakłócenia w sferze etycznej, a więc, czy pojawiają się znaki ostrzeżenia, że kierunek jest niewłaściwy. Tak mocno akcentuję sferę etyki w przeobrażeniach społecznych, iż nie widzę bez zasad etycznych, utrwalonych naszą, polską tradycją, wywodzącą się z wielkiej kultury śródziemnomorskiej, nie widzę więc, bez zasad etycznych żadnych szans w wyprowadzaniu kraju na pewniejszy i spokojniejszy teren życia; jakkolwiek ten spokój trzeba rozumieć nieco inaczej, niż to się ufało dotychczas rozumieć. Spokój to poczucie bezpieczeństwa, iż wybrany kierunek jest kontrolowany przez zasady etyczne, moralne, że nie ma i nie czuje się w nim oszustwa, matactwa, dwulicowości, fałszu i kłamstwa. Proszę sobie przypomnieć, iż wszystkie niepowodzenia w wie-

ry obiecał, że w ciągu pięciu lat odda nową dzielnicę, a nie oddawał, nadal oszukiwał sekretarz, naczelnik, kierownik i każdy, kto miał władzę, a wykonywał ją źle, nieudolnie, trzymał się stolka, mimo, iż powinien sam z tego stolka zrezygnować. A nie rezygnował, bo popierał go jemu podobny, a nie było kogoś, kto rzetelnie z tego dyrektora skontroluje, sprawdzi, i przypomni mu, że po jednym kłamstwie nie ma już żadnych szans. A on miał szansę. A jeśli już mocno mu się noga powinęła, koleś przynosił go na inne, równie ważne stanowisko, gdzie dalej zawałał, bo czuł się bezkarny.

Mandat moralny nie istniał. Istniały koterie i istnieli koleś, którzy załbali o kompana. Nadchodzi czas kryteriów etycznych i

cja jest niewiara. A niewiara, to śmierć życia publicznego.

Niektórzy ludzie dziwią się, lub nie rozumieją, dlaczego społeczeństwo jest bierno. Bo przez lata fałszowania rzeczywistości, na różnych jej piętrach, nauczyło się bierności, ba, ta bierność jakby, ba, nie jakby, ale rzeczywistość została na społeczeństwie wymuszona. A bierność w życiu społecznym, to wygoda dla dalszego uprawiania fałszu, kłamstwa i dwulicowości. Kiedy wiadomo, że społeczeństwo nie reaguje na nic, można dalej kłamać, oszukiwać, kraść, czynić nie wykorzystywać swoją władzę na każdym kawałku ziemi.

Tyle tylko, że przychodzi nowe pokolenie, i one jakby mają wrodzone poczucie prawdy i rzetelności, i gwałtownie buntują się, i mają rację, buntują się przeciwko fałszowi i nieuczciwościom, w zakładach pracy, w domu, w środowisku, w regionie, w kraju.

Co więc można obecnie zrobić nowego? Wrócić do dobrych, starych zasad etycznych. Jeśli głoszą jakieś hasła, które służą ludziom, musisz dowiedzieć, że potrafisz je wcielić w życie. Jeśli po drodze zdradzasz interesy ludzi, jeśli ludzi oszukasz, powinienes ponieść karę.

Nowe siły społeczne mają szansę zadbać o oczyszczenie moralne kraju z fałszu, obłudy społecznej, z załgania, z maszek i cynizmu. Dotyczy to tak samo lokalnego środowiska, zakładu pracy, wsi, miasta, jak i regionu. Przypomnijmy sobie dekalog prawdy, mówię symbolicznie. Przypomnijmy sobie podstawowe prawdy życia, że każdy ma prawo do głoszenia swoich poglądów, i każdy ma prawo sprawdzenia, czy głoszone poglądy są społecznie sprawdzalne i czy są realizowane, jeśli mają wymiar praktyczny.

Wydaje się, że narodziła się nowa szansa, po latach, żeby siły społeczne przejęły kontrolę nad całym życiem publicznym, żeby nie było gabinetów, które kryją tylko swoje tajemnice, żeby nie było decyzji, których nie można zweryfikować, sprawdzić lub zmienić, jeśli z punktu widzenia korzyści społecznych są mało wartościowe. To nowe, to stare zasady moralne, dotyczące bez wyjątku wszystkich. Nie ulega wątpliwości, że dotyczą one także naszego regionu i wszystkich sił działających w tym regionie.

Co można zrobić nowego

ANDRZEJ WRZOS

W ostatnim życiu naszego kraju brady się stały, iż nagminnie były łamane zasady etyczne. Mówiło się jedno, a robiło się drugie. Mówiło się o sprawiedliwości społecznej, a niesprawiedliwość jak robactwo toczyła życie publiczne. Mówiło się, że stajemy się coraz bogatsi, że coraz lepiej rządzą, a stawali się coraz biedniejsi i coraz gorzej zarządzili. Nie my, nie ja konkretnie, ani nie ten, czy inny pan, ale my, Polacy, czy ci, którzy w imieniu Polaków sprawowali władzę. Nagminnie łamane były zasady etyczne. Niedotrzymywanie słów, a więc, brutalnie mówiąc, kłamstwa, to była jakby zasada. Nowy blok miał być oddany w kwietniu, a miał kwiecień, i domu nie było. Nie było domu w maju, czerwcu i lipcu, i ktoś, kto nie dotrzymywał słowa, nadal kierował budową i nadal oszukiwał. Nadal oszukiwał prezes spółdzielni mieszkaniowej, nadal oszukiwał prezydent miasta, któ-

choć jeszcze o tym młot specjalnie nie mówi, ja mówię, bo wiem, że to dla mnie, ale jak sądzę, i dla wielu innych ludzi, jest kryterium najważniejsze, poza fachowością, czyli zdolnością do wykonywania powierzonych funkcji.

Co więc można zrobić dziś nowego? O paradoksie! Nowe, to dobre stare. A więc fachowość, rzetelność moralną, a co z tego wynika, i odpowiedzialność za dane słowo. Już raz kiedyś, przed wieloma miesiącami pisałem o tym na łamach, pisałem, że jednym z kryteriów oceny człowieka jest jego stosunek do własnego języka, do prawdy jego słów. Pisałem wtedy, że niedotrzymywanie słowa, to klęska społeczna, która niszczy naszą tkankę moralną. Bo jeśli raz się nie dotrzyma słowa, to takie zachowanie budzi zdziwienie, ale jeśli ciągle nie dotrzymuje się słowa, to jedyną reak-

NOWE ZASADY

(Dokończenie ze str. 4)

— Powszechnie był krytykowany obowiązuje w KGHM system cen, który w ub.r. doprowadził do tego, iż największe zyski powstały w kombinacie, a nie w najbardziej mentowych kopalniach i hutach, czyli tam gdzie tworzy się produkcję. Czy to zostanie zmienione?

— Rozwiązanie polegające na ściąganiu pewnych wpłat wynikających z różnicy między ceną transakcyjną a cenami wewnętrznymi ustalonymi przez dyrektora generalnego będzie utrzymane, bo nie jest zastęga np. hut, iż miedź dawała wielkie zyski, gdyż było to następstwem wysokich notowań giełdowych. Chcę zaznaczyć, iż w bieżącym roku poziom cen rozliczeniowych został podniesiony, stąd też ich różnica w stosunku do cen transakcyjnych, podlegająca wpłacie do KGHM, ulegnie relatywnie obniżeniu. Ponadto przewidujemy, iż przy aktualnym układzie cen światowych i założonym kursie dolara do złotówki,

ten dotychczas krytykowany system znacznie działać na korzyść zakładów, gdyż tam powstanie i pozostanie większa część zysków. Na szczeblu kombinatu zgromadzi się tyle tych środków, ile trzeba będzie na sfinansowanie działalności zakładów deficytowych i inwestycji centralnych. Bo naszym celem, jak już wspominałem, nie jest ściąganie pieniędzy dla samego ściągania, lecz na zrealizowanie tytułów określonych w „Zasadach...”. Zjawisko, o którym pan powiedział, spowodowane było ruchem cen w IV kwartale ub.r.

— Jak nowe rozwiązania sprawdzają się w praktyce?

— O tym będzie można coś powiedzieć dopiero po analizie wyników za I półrocze. Nowe zasady zostały uchwalone dopiero w kwietniu. Dziś sprawą bardzo ważną jest to, aby kierownictwa zakładów, dobrze zapoznali się z tym dokumentem. Wszystko zależy od ludzi, czy będą chcieli zgodzić się z nowymi regulacjami działań.

„Młodzież zapobiega pożarom” — to tytuł wojewódzkiego konkursu plastycznego organizowanego przez KW SP w Legnicy, ZW ZOŚP w Legnicy, Oddział PZU w Legnicy, KOiW oraz Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy.

W dniu 5.06 br. w MDK w Legnicy odbyło się uroczyste podsumowanie V edycji konkursu. Tym razem na konkurs wpłynęło 421 prac z 31 placówek

wych z Rokitek, Rosochatej, Spaleni, MDK z Legnicy, ZSZ w Legnicy. Poza organizatorami konkursu, nagrody dla uczestników ufundowało także Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Legpol” w Legnicy.

Już dziś zapraszamy dzieci i młodzież z placówek oświatowo-wychowawczych do wzięcia udziału w przyszłorocznej edycji wojewódzkiego kon-

KONKURS PLASTYCZNY

oświatowo-wychowawczy województwa legnickiego. Komisja konkursowa dokonała oceny prac i przyznała nagrody i wyróżnienia w trzech kategoriach wiekowych (7-10 lat, 11-13 lat i 14-19 lat). Łącznie nagrodzono i wyróżniono 39 autorów najlepszych prac plastycznych o tematyce p. pożarowej. Jury konkursu wysoko oceniło poziom prac, a zwłaszcza stronę treść rysunków. Do najlepszych prac należały prace będące dziełem dzieci i młodzieży m.in. ze szkół podstawowych nr 3, 12 i 18 z Legnicy, nr 18 z Lubina, nr 4 z Chojnowa oraz ze szkół podstawo-

kursu plastycznego pt. „Młodzież zapobiega pożarom”. Prace winny reprezentować następujące dziedziny twórczości plastycznej: rysunek, malarstwo, grafika i plakat. Uczeń może wykonać jedną lub kilka prac w wybranej technice na temat ochrony p. pożarowej (m.in. zabezpieczenie p. pożarowe lasów, domów, szkół, działania ratowniczo-gaśnicze strażki pożarnej itp.).

Apelujemy także do nauczycieli i opiekunów o zainteresowanie się omawianą problematyką i pomoc podopiecznym.

Oto dochodzi do głosu bardzo ciekawa generacja poetów, których traktowaliśmy jeszcze niedawno jako młodych, nieco zbuntowanych, zaczepnych i nawet, chwilami, buńczucznych. I na naszych oczach, **Baran, Ziemiannin** czy **Warzecha**, a także inni klasycy, stają się dojrzałymi, wyrafinowanymi intelektualnie, zanurzając swoje myśli w najgłębszych problemach ludzkiej egzystencji, słowem, pokolenie czterdzielatków wyrasta przed nami jako nowa formacja artystyczna, zaznaczając swoją odmienność w każdym, indywidualnym przypadku. Dwaj z nich, **Adam Ziemiannin** i **Józef Baran** z całą pewnością to szczyt tej góry, na którą wspinają się powoli także inni. Obaj mieszkają w Krakowie, obaj przeżyli pewną wspólnotę pokoleniową, ale też idą własnymi, odrębnymi ścieżkami poetyckimi, od czasu do czasu spotykając się w jakimś poetyckim zajeździe, gdzie królują wyobraźnia, śmiech, zabawa, czułość, ale nie brakuje także refleksji, zadumy nad życiem, tęsknoty za uciekającym czasem i rozmyślań przy szklance dobrego wina, i nie tylko wina.

Józef Baran opublikował ostatnio bardzo piękny, delikatny i pełen uroku tomik wierszy w miniaturowej książeczce, z nie najlepszą grafiką, ale za to z dojrzałą, głęboką i mądrą poezją. Sprawili mi wiele radości ta miniatura, tym większą, iż duchowo mi bliska i nawet jakby przeświecająca moje dawne także zauroczenia i fascynacje. Książeczka nosi symptomatyczny tytuł „Czułość”, i pewnie w całej swojej pełni oddaje sprawiedliwość temu stanowi duszy, czułości.

Józef Baran lubi być prześmiewcą, żartownisiem, gra nieraz rolę krotchwilną, zamienia się w kuglarza, nie brakuje mu poczucia humoru i poetyckiego jadu, zresztą, niegroźnego, choć nieraz bolesnego. Czy taki sam jest w poezji?

Spójrzmy na motywy tej wzruszającej i prostej, rzekłbym najprostszej w swoim literackim wyrafinowaniu, liryki. Czego **Baran** szuka w poezji i czym się karmi w życiu? Co ceni? Przed czym ucieka? A za czym goni? Poezja wszakże to nie lustro, ale drobne krople rosy, spadające z nieba? Ziemi? powietrza? w których migocze nieraz zwiłokrotniony świat doznań, przeżyć, emocji. a kiedy indziej dostrzec można zdeformowaną drogę, załamane kształty, przefiltrowane przez wyobraźnię skarby natury. **Baran** jest dzieckiem kosmosu. Jego wyobraźnia, jakkolwiek zanurzona w realiach codzienności, gdzie można spotkać kamień, puch, śnieg, ptaka, dom, matkę, ojca, dzieci i przyjaciół, w gruncie rzeczy ogarnia znacznie szersze i potężniejsze przestrzenie. **Baran** jest uwikłany w świat kosmiczny, którego tylko cząstką jest ziemskie bytowanie. I z tej perspektywy dopiero widać, jak bardzo poeta pochłonięty jest współczesnością, realiami codzienności, formami piękna i brzydoty, choć brzydotę jakby się mniej oddaje, poszukując jednak takich figur, które sprawiają przyjemność emocjonalną, estetyczną, nawet jeśli te figury życia budzą litość czy współczucie. **Baran** więc, będąc właścicielem wyobraźni kosmicznej, znając jej bezgraniczne racje, nie nadużywa swojej siły, być może, nie widząc jeszcze na tym etapie rozwoju co z tą wszechogarniającą wyobraźnią zrobić, pochyla się nad losem pojedynczego człowieka, pokazuje zatroskaną twarz poety, który cierpi, współczestniczy w losie ludzkim, ale także

przepelnia się pragnieniem życia i radości, nie ukrywa swojej wiary w sens życia, choć nie jest tak radość pusta i bezrefleksyjna. **Baran** umie się cieszyć życiem jak dziecko, ale umie także wypowiedzieć słowa gorzkie i smutne o życiu. Nie jest więc poetą tylko jednego tonu, tylko jednej barwy. Posłuchajmy, z jaką pasją i wiarą opowiada poetycki sen.

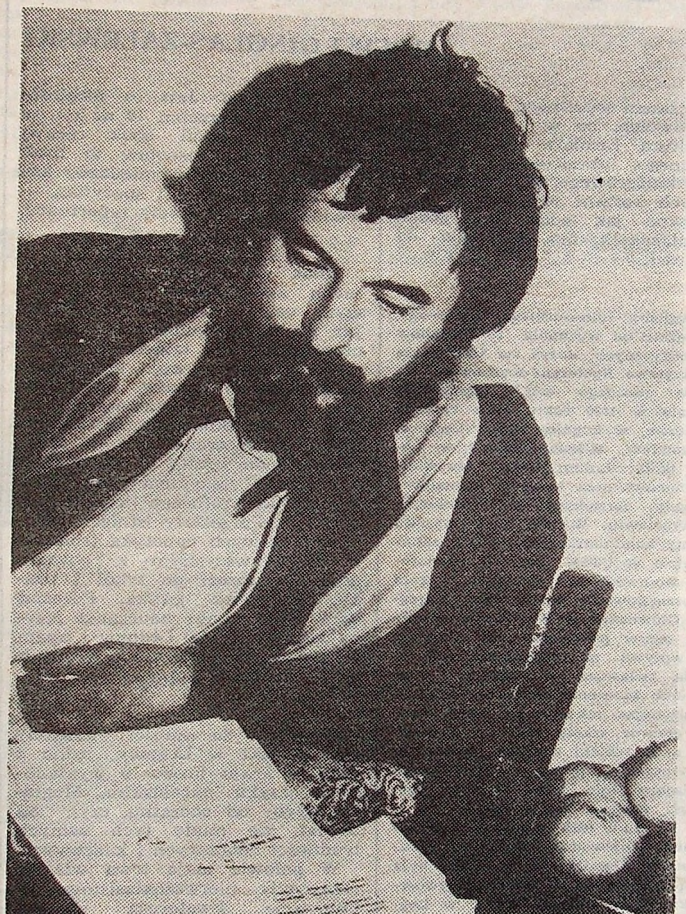
HYMN PORANNY:

o ogniu wzmagający pragnienie
woda je gasząca
o ziemio przychylna mi pod
powietrze służące słońcem
tak wiernie
i niedostrzegalnie
za każdym oddechem
o niebo drogo czysta radości
istnienia
domie obłoku chwilo która mijasz
czy nie należy się wam

ru wartości, a potwierdza się choćby w takich oto zwrotkach: **Jakże się wami nie cieszyć / dni pogodne darowane dni / wyluskane jakby / z ostatnich słoneczników / oto przemijają gody lata / nasze miodowe / miesiące ze słońcem... w taki czas / dobrze pomilczeć z gwiazdami / na progu domu / o tym / czego się nie chciało / powiedzieć nikomu.**

Baran wierzy w świat doznań zmysłowych, sprawdza się w dotykaniu, widzeniu, słuchaniu, mniej zdaje się wierzyć w pozazmysłowe metody poznawania świata, ale być może to chwilowe fascynacje. Docieranie do nowych granic i nowych lądów wyobraźni. Na wszystko przychodzi czas.

W „Czułości” przyszedł czas na najprostsze i najbardziej ludzkie uczucia, przyjaźni, litości, współodczuwania. Bohaterami wierszy **Barana** bywają zapomniani graficy, stare kobiety, biedacy i smutni.



Fot. J. Kosiński

uśmiech dziękczynienia
za to że trwacie przy mnie
prawie bez wytechnienia

i wciąż jeszcze się zjawiacie
jak na zawołanie
po każdym przebudzeniu
z blasku migotaniem

o święta — która nigdy
mi nie spowszedniejesz
boś tak naprawdę tylko
drogocennym snem —
ziemio bądźno tęczowa
którą zdmuchnie śmierć.

Chciałoby się zawołać za wielkim poetą rzymskim: carpe diem, albo chciałoby się przywołać poetów renesansu, wszak **Baran** ma w sobie renesansowe pragnienie życia, udziału w losie świata, uczestniczenia w świecie piękna, przemijania i dramatu. Ten motyw życia towarzyszy w różnym stopniu niemal wszystkim stronom poetyckim **Barana**, jest to motyw przejmujący, ton pełen ufności i nadziei, wiary i wybo-

Baran ze swoją współczestniczącą w bólu naturą, zadowala się każdym drgnięciem życia, dniem, nocą, porankiem i świtem. Wiersze poświęca matce, ojcu, dzieciom i żonie, z zadumą przygląda się miesiącom, majom, wrześniom i listopadom. Nie unika spotkań z Ojczyzną, ale także prowadzi swoją intymną rozmowę z Bogiem, **Łosiem**. **Baran** to liryk z rasowym rodowodem, głęboki i przenikliwy, ale liryk tkliwy, czuły, pełen miłości fantazji i przekory, jak choćby w uroczym wierszu „On i ona”.

Otrzymał miłą, czystą lirykę, poezję, formalnie bogatą, zróżnicowaną, estetycznie jakby prowokacyjnie tradycyjną, ale w wyrazie prawdziwie współczesną. Należy pogratulować „Oficynie pod Baranami” w Krakowie, że wydała tak zgrabny i dojrzały tomik za jedyne 200 zł. Szukajcie **Barana**, a znajdziecie skarb poetycki.

STANISŁAW SROKOWSKI

Jaworskie Biesiady Literackie już są z nami Laureatami konkursu o „**Laur Jaworowego Liścia**” zostali: **Edward Popławski** z Poznania (I nagroda), **Janina Teresa Iwańczak** z Wrocławia (II nagroda) oraz **Piotr Pawlak** z Poznania (III nagroda). Wyróżnienia specjalne przypadły w udziale: za zwalczanie narkomanii — **Grażyna Woźniak** z Rudy Śl., i za ochronę środowiska — **Waldemarowi Kakareko** z Bydgoszczy. O przebiegu Biesiad nie będę napisał.

Staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej, tak wielce zasłużonego dla rozbudzania lokalnych ambicji kulturowych, ukazał się tomik tekstów wierszowanych **Kazimierza Stanisława Wolskiego** pt. „**Głos z zaścianki**”.

Raduje nas każda mądra inicjatywa wydawnicza, czego dowodzimy na tych łamach nieustannie, lecz równocześnie jesteśmy za dość surowymi kryteriami estetycznymi i formalnymi w doborze tekstów. Nie wdajemy się w szczegóły tej propozycji, ale wydaje się, że tomik zyskałby na sile i na atrakcyjności, gdyby zrezygnowano z wielu słabych strof. Przydałaby się także nieco inna koncepcja kompozycyjna zbioru, bowiem prezentowane teksty mają dość różny charakter i nie zaszkodziłby pewien porządek emocjonalny. Trudno! Może na przyszłość redaktorzy uczulą się na te wartości, a także wystrząsną kryteria doboru. Ten nieco krytyczny akcent nie powinien umniejszać starań, aby nadal poszukiwać dobrych autorów z naszego regionu.

Najlepszym dowodem, że można wydrukować dobry, interesujący tomik literacki jest zbiór wierszy **Andrzeja Mularczyka**. Wydawcą jest ta sama firma, **TMZL**, a także inna koncepcja wydawnicza. „**Polska Miedź**” przygotowuje recenzję omawiającą tomik **Mularczyka**. Na razie mamy ogłoszyc z zewnątrz, iż **Mularczyk** przedstawia się w tym zbiorze jako debiutant, w którego warto zainwestować. A **Józef Baran**, który akuratnie nam zdradził, że jest po lekturze zbioru, uważa, że w tym roku nie lepszego w poezji nie czytał, naturalnie, wśród debiutantów. Taka pochwała coś znaczy. Mammy nieco pretensji do okładki, ale opowiemy o tych pretensjach dokładnie przy omawianiu książki. Na razie nasz recenzent obłożony jest fiskalami i cytatami.

Z satysfakcją odnotowujemy, iż w ogólnopolskim konkursie literackim „**Uwaga debiut**”, kilku naszych lubuskich, legnickich, złotoryjskich i głogowskich poetów znalazło uznanie u jurorów wrocławskiego konkursu. I tak nagrody zdobyli: **Agnieszka Sekula** z Lubina, **Iwona Tokarz** ze Złotoryi, a wyróżnienia przypadły **Malgosi Uniatowicz** z Lubina, **Renacie Franczak** z Legnicy i **Jackowi Kliczek** z Lubina. Zwrócono również uwagę na teksty **Danuty Sowy** z Głogowa, **Grzegorza Koziola** z Lubina i **Katarzyny Anny Matli** z Olszany w woj. legnickim. Niemal jak na nasz region. Warto dodać, że w konkursie startowała młodzież szkół średnich z całego kraju, a laureatami są młodzi poeci z **Warszawy, Poznania, Wrocławia, Sopotu, Krakowa** i innych miast. Nie ma się czego ziemia legnicka wstydzić. Talenty rosną. Oby tylko zadbali o nie. Na całe szczęście mamy tutaj dobrych pedagogów, czujących rytmy współczesnej literatury. A Kuratorium w Legnicy także wiele czyni, żeby wylawiać najlepszych, uzdolnionych i twórczych. Laureatom gratulujemy!

KORNIK

Zelazne widły rozrzuciły kraj
jak gnoi, na ctery strony.
Krew wypełniła rzeki, płacz
przesłaniał niebo
Gdzie świecono siekiery i noże,
zgliszczą splanęła woda.
Las urosł, gdzie sypano bratobójcze
groby.
Zastygłe serce, wielokroć przebite,
pokrywa zarosła granica.
Nie siebie, echa szukamy po lesie.

(Tadeusz Andrzej Olszański, wiersz
z tomu „Notatnik bieszczadzki”).

Zmieniło się, nie ma już przy-
krych incydentów tylko z tego
powodu, że jesteśmy Ukraińcami
— mówią uczniowie IV LO w
Legnicy, jednego z dwu w Polsce
liceów ukraińskich. Jeszcze tylko
w pociągach, gdy jadą do domów
rozsiadanych gdzieś w woj. szczeciń-
skim, pilskim, koszalińskim, prze-
myskim — wywołują czasem nie-
zamierzenie niepotrzebne dyskusje.
Zdarza się im usłyszeć „fanta-
styczne opowieści” o przecinaniu
piłą na pół, zakopywaniu żywcem.
Czasem, kiedy ktoś jest bardziej
natęczy, tłumacza, nakłaniają
do spojrzenia z ich strony, do
próby obiektywizmu. Często nie
pozostaje nic innego, jak machnąć
ręką, bo licytacja na okrucień-
stwa nie ma sensu. Tym bardziej
z tymi, którym tylko „babcia opo-
wiadała, że...”

A miało ich już dawno nie być.
Dano im dwadzieścia lat, aby roz-
topili się w masie, tworząc skład-
nik jednorodnego, jednolitego
społeczeństwa polskiego. Homo-
genizacja, asymilacja nie udaly
się. Tylko kto tu jest właściwie
kim? Ukraińcem, Lemkiem, Rusi-
nem? Przeciwny, młody Polak, do-
kształcony lekturą „Łun w Bie-
szczadach” i filmem „Ogniomistrz
Kaleń”, nie będzie dochodził
prawdy. Latwo przyjąć podany
stereotyp okrutnego Ukraińca i
lepszego, bo prawie „swojego”
Lemka. Kto wysilił się jeszcze na
uwzględnienie wyróżnika wyzna-
niowego czy kwestii samoświadomości
narodowej.

Jak byśmy dziś nie usiłowali
wyważyć historycznych win po
stronie Polaków i Ukraińców,
nikt nie zostanie niewinny, a i
tak rezultat takich rozważań da-
leki będzie od prawdy. Dopóki
żyją ci, na których losach odcie-
snęły się wojenne i powojenne
zdarzenia na południowo-wschod-
nich rubieżach Polski, górować
będą namętne spory, obustron-
ne poczucie krzywdy. Emocje to
uzasadnione, skoro długo jeszcze
po berlińskiej wiktoryi bezsensowne
ginęli ludzie, dodajmy — nie
zawsze uwikłani w polityczne roz-
grywki. Dorastają jednak pokole-
nia, dla których antagonizm pol-
sko-ukraiński mógłby pozostać
już tylko legenda, jeżeli z powo-
du braku obiektywnej wyważeń
faktów nie może być histo-
ria. Trzeba tylko zerwania z filo-
zofią „nieistnienia faktów”, o któ-
rych nie ma oficjalnie mowy”, po-
nieważ nie ma sensu niedostrze-
ganie ok. 300-tysięcznej mniejszości
ukraińskiej. Marginesy na-
kreślone przez woluntarystyczną
inżynierię społeczną okazały się za
małe, aby mogły pomieścić, zaha-
mować dążenia mniejszości naro-
dowych do utrzymania własnej
tożsamości.

Przesiedlenia ludności ukraiń-
skiej skierowano głównie na Ma-
zurę, Pomorze i Dolny Śląsk. Stąd
też w Legnickim nigdy współży-
cie Ukraińców i uprzedzonych do
nich Polaków przesiedlonych
wcześniej z terenów włączonych
do Ukrainy, a i nieobojętnych im
przybyszów z Polski centralnej,
nigdy nie było problemem tak
teoretycznym jak można było na
to patrzeć z perspektywy stolicy.
Tu przez lata żyły uprzedzenia,
dopóki wielka miedź, z napływem
kolejnych tysięcy ludzi nie rozbi-
ła po równi starych wiezi i anta-
gonizmów. Ukraińcy jednak nadal

sa, ba — wśród tych, którzy przy-
szli tu za chlebem, za miedzią
przybyli przecież nowi. Nikt nie
ma wiarygodnych danych, jaką
część społeczności województwa
stanowią. Nie można jej utożsa-
miać z liczbą parafian kościołów
prawosławnych i grekokatolickich
w Legnickim, trudno zdać się na
(nigdzie zresztą nie rejestrowane)
deklaracje, skoro i tak zafaloso-
wały je strach i zupełna dowol-
ność Lemków w identyfikowaniu
się raz z Polakami, raz z Ukraińcami
albo jako czwarty naród słowiań-
ski na wschodnich kresach.

Tożsamość narodową pomagają
utrzymać kościoły — grekokatoli-
cki i prawosławny, ale już ten
podział wiernych wskazuje, że o
jedność narodową trudniej. Kom-
plikuje obraz jeszcze problem
Lemków, przez samych Ukraiń-
ców traktowani jako trochę
wstydlivi, bo dotyczący części z
nich, która z nieświadomości usi-

Lubin, Gromadka, Piotrowice, Lisiec,
Michałów, Gniewomierz, Kęblów) zrze-
szających 280 członków.

Jednym z podstawowych celów
UTSK jest krzewienie ukraińskiej,
postępowej kultury narodowej, a
realizacji tego służy działalność
zespołów amatorskich pracujących
w niektórych kołach. Jest ich
sześć, w Lubinie „Wodohraj” (ka-
skada) i „Kalyna” (kalina) i so-
lista śpiewający poezję klasyków
ukraińskich oraz utwory współ-
czesne (także własne). **Roman
Hawran**. W Gromadce jest zespół
folklorystyczny „Dumka” i wokali-
zmo-muzyczny „Amator”, a w Kę-
blowie wokalizmo-muzyczny „Kra-
jany”. Ponadto koło UTSK w Leg-
nicy i Zarząd Oddziału opiekują
się zespołami amatorskimi dzia-
lającymi przy IV LO w Legnicy.
Zespoły działające w terenie nie
mają odpowiednich warunków do
pracy. Przykładem niech będzie
świetlica będąca do dyspozycji ko-

podstawowej przy ul. Chojnow-
skiej jest również zatłoczony. Dzie-
sieć izb zamieszkałych jest przez
dziewięćdziesiąt osób. Posłania
dziela waziutkie przejścia, szafy
pekają od rzeczy, porządek można
utrzymać pięć minut po sprząta-
niu, dopóki ktoś nie będzie po-
trzebował jakiegoś przedmiotu i
nie zburzy dopiero co stworzonej in-
ternackiej harmonii. Te dwójki,
trójki przy stolikach na każdym
półpietrze schodów, to nie dyżur-
ni, jak przypuszczałem. Oni po
prostu w ten sposób realizują
punkt rozkładu dnia zwany nauką
własną. Tłok w stołówce, świetli-
cy, sali do nauki a komu nie
starczyło miejsca nawet na kory-
tarzu leży na własnym łapczanie.

Szkola ubiegała się o nowy in-
ternat, chciała rozbudowywać ten
stary, wreszcie prosiła o wskaza-
nie obiektu, który mogłaby zago-
spodarować. Kazano budować no-
wy. Tylko za co? Społeczności

Szkola ubiegała się o nowy in-
westycję. Wprawdzie absolwenci
LO złożyli się na wyposażenie
pracowni komputerowej, ale bu-
dowa pochłonie znacznie więcej
milionów. Niedawno ukończono
budowę internatu przy szkole pod-
stawowej w Białym Borze (woj.
koszalińskie), która wydatnie nad-
szarpnęła kieszenie Ukraińców.
Nie są więc skąpi, nie nastawiają
się wyłącznie na mnożenie zadań.
Szkolnictwo ukraińskie dzieli klo-
poty materialne całego resortu.
Czy w równym stopniu nie mo-
głoby dzielić jego radości? Pro-
blemy kadrowe liceum na podob-
ne jak inne szkoły. Przyczyna ich
są przede wszystkim niskie pen-
sje i brak mieszkań. Tyle, że nikt
nie potrafił mi podać nazwiska
nauczycielki z liceum ukraińskie-
go, która dostała kiedyś stancję w
legnickim Domu Nauczyciela, choć-
by jednej...

Na Ukrainę ciągnie jakaś siła.
Jedzie się, zwłaszcza że teraz la-
twiej i bez obawy, zobaczyć stępy
i Dniepr. Zobaczyć, czy one takie
jak te u Szewczyka. Z radością
wita się jednak przekroczenie
granicy polskiej w drodze pow-
rotnej. Tam, mimo że swobodnie
można mówić na ulicy po ukraiń-
sku, realia codziennego życia są
inne. I Ukraina inna, to nie za-
chodnie ziemie ojców i dziadów.
Wraca się więc do siebie, aby żyć
tu, wśród swoich i Polaków.

Starsi porównują pozostawione
przemyskie czy hrubieszowskie z
tym, gdzie teraz przyszło im
mieszkać.

— Nie chce wracać w swoje
strony. W przemyskie niektórzy
wrócili, ale tam w hrubieszow-
skim nie ma już tych ludzi, któ-
rych pamiętam. Ich spotykał tu-
taj. Kiedyś odwiedzili mnie kuzyni
stamtąd, Polacy. Gdy ich odpro-
wadzałem do pociągu, na dworcu
w Legnicy spotkał się znajomych
wracających z nabożeństwa. W
holu rozmawialiśmy wszyscy po
ukraińsku i jak orzekli kuzyni,
było tu tak, jak kiedyś było u nas
w domu, w hrubieszowskim.

Niektórzy jednak wracają, wy-
kupują to, co kiedyś bez rekom-
pensat zostawili i zostają. Osadni-
cy mówią, że wrócili Rusini, przy-
wieźli czarno-białe krowy. One
dają więcej mleka, tylko jakieś ta-
kie rzadsze to mleko.

Dzieci nie zawsze chcą żyć w
tej bieszczadzkiej guszy i wra-
cają na ziemię odzyskaną. Drzwi
w drzwi, okno w okno sąsiadują-
cych bloków, mieszkają nie wie-
dząc, że obok też swój. Po co się
przyznawać do tego, że jest się
Ukraińcem, Lemkiem, nigdy nie
wiadomo...

UKRAIŃCY

MACIEJ GINGLAS-ZALEWSKI

luje czasem separować się od swo-
ich. Swoich, bo w istocie gwarą
i kulturą Lemków jest częścią
wspólnego, ukraińskiego dziedzic-
stwa kulturowego. Odrzucanie ich
od tych korzeni jest równie bez-
sensowne jak oddzielanie górali
podhalańskich czy Mazurów od
polskości.

Pielegnacji ukraińskiego rodowodu,
niezależnie od wyznania i poglądów
np. politycznych, służy ma Ukraińskie
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Na
terenie obecnego woj. legnickiego
powstało w 1956 roku. Dwa zarządy
powiatowe, w Legnicy (koła: Legnica,
Gniewomierz, Mikołajowice) i w Lu-
binie (koła: Lubin, Lisiec, Michałów
i Niemstów) oraz koło w Jarosławcu
podlegały zarządowi wojewódzkiemu
we Wrocławiu. W 1976 r., w wyniku
reformy administracyjnej, zaszły zmia-
ny także w UTSK. Zarządy powiato-
we i wojewódzkie rozwiązano, a koła
podporządkowano bezpośrednio Zarzą-
dowi Głównemu w Warszawie. Likwi-
dacja ogniw pośrednich nie pozostała
bez wpływu na działalność kół —
osłabiła zwłaszcza w wiejskich. Nie-
bagatelne znaczenie miała też reforma
organizacyjna szkolnictwa, która twor-
ząc gminne szkoły zbiorcze likwidowa-
ła małe szkółki wiejskie, prowadzą-
ce nauczanie języka ukraińskiego,
spełniające rolę integrujących spo-
łeczność wiejską miniośrodków kul-
tury. Po roku 1980 stopniowo odbudo-
wywano wojewódzką strukturę towa-
rzystwa w Legnickim. Najpierw była
Grupa Aktywu, w V 1983 Międzywoje-
wódzka Rada Aktywu UTSK w Leg-
nicy (dla Legnicy, Zielonej Góry i
Wrocławia) a na przełomie 1983/84 po-
wołano znowu zarządy oddziałów, II
Konferencja Oddziału w marcu 1988 r.
na przewodniczącego zarządu wybrała
Bazylego Spodarka. Towarzystwo ma
w Legnickim osiem kół (Legnica,

ła lubińskiego. Jest to pomiesz-
czenie o powierzchni 10 m kw. w
budynku plebanii obok cerkwi
Inne bolączki zespołów to brak
funduszy na sprzęt, niedobór ka-
dry instruktorskiej i specyfika —
trudno dostępne źródła repertuaru.

Obok popierania amatorskiego
ruchu artystycznego, najważniej-
szym celem statutowym UTSK
jest popularyzowanie nauki języka
ukraińskiego. W latach 60. na te-
renie obecnego woj. legnickiego
funkcjonowały punkty nauczania
przy szkołach podstawowych w
Niemstowie, Bukownie, Moskierz-
nie i w Piotrowicach. W Jaros-
ławcu była szkoła podstawowa z
ukraińskim językiem nauczania.
W wyniku reformy szkolnictwa
punkty te przestały istnieć. Orga-
nizacja nowych napotyka trudności,
przede wszystkim z powodu
dojazdów dzieci do szkół i braku
nauczycieli języka. Pozostał
więc tylko punkt nauczania języ-
ka ukraińskiego w Legnicy i upar-
te usiłowania otwarcia podobnych
w Gromadce i Lubinie.

Powodem do radości mogłoby
być IV LO w Legnicy, jedno z
dwu w kraju liceów o wykłado-
wym języku ukraińskim. Mogłoby,
gdyby od początku, czyli od
32 lat, nie miało tych samych
trudności lokalowych i kadrowych.

W połowie maja trwa właśnie
rekrutacja pierwszoklasistów. W
internacie kwaterują chłopcy
i dziewczęta z różnych stron Pol-
ski. Jest ich tyle, że możliwe by-
łoby utworzenie dwu klas, nieste-
ty selekcja będzie z konieczności
ostrzejsza, bo szkoła nie pomieści
tytu uczniów. Stareńki budynek
internatu, przyklejony do szkoły



Cerkiew w Michałowice.

Fot. J. Kosiński

◆ Zdecydował mecz w Legnicy ◆ Bako już w Zagłębiu

Z dużymi obawami oczekiwali kibice legnickiej Miedzi na wynik pierwszego barażowego meczu o II ligę. Przeciwnikiem naszego zespołu, w wyniku losowania, okazał się Górnik Knurów — czołowa drużyna zaplecza ekstraklasy. Słazacy dwukrotnie byli o krok od I ligi — przed 2 laty przegrali rywalizację ze Stalową Wolą, a w ub. roku z Wisłą.

Tymczasem legniczanie zagraли w Knurowie bardzo dobry mecz. Od początku do końcowego gwizdka kontrolowali sytuację na boisku. Już w 8 min. Bzdyk strzelił celnie tuż obok słupka, po ładnej zagrywce z Baziukiem i Kajdanem. Po zmianie pól przewaga taktyczna legniczanie zaowocowała zdobyciem bramki. Za faul na Kochaniku sędzia podyktował rzut karny. Pewnym egzekutorem był Muranowicz. Gospodarze zdobyli gola

również z rzutu karnego w 82 min. Końcowy wynik 2:1.

Cała drużyna zasłużyła na uznanie za ambitną i dojrzałą grę. Podobali się zwłaszcza Baziuk, Kajdan i Walowski oraz Wichlacz, który obronił wiele celnych strzałów gospodarzy.

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Maculewicz, Kajdan, Walowski, Mendryk, Gajdzis, Muranowicz, Michalski (od 85 min. Bartyzel), Wójcik (od 50 min. Kochanek), Baziuk.

Czy legniczanie wykorzystają wielką szansę na własnym stadionie? Sądzę, iż drużynę Miedzi stać na nawiązanie równorzędnej walki (pokazała to w Knurowie) i zdobycie upragnionej premii.

Ze względów technicznych wynik środowego meczu podamy w następnym numerze „PM”.

M. MACH.

Nowe twarze w Lubinie

Na piłkarskiej giełdzie wielkich ruch. Prasa pełna jest informacji o rozpadach kadrowych. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się o nowych nabytkach beniaminka I ligi, lubińskiego Zagłębia.

Podobno więcej niż pewne jest, iż w nowym sezonie w barwach naszego klubu wystąpi reprezentacyjny bramkarz Jarosław Bako z LKS. Z wrocławskiego Śląska przyszedł pomocnik Stefan Machaj, wychowanek Chrobrego Głogów. Drużynę Zagłębia zasilili też utalentowany napastnik Piotr Tyżkiewicz ze Stomilu Olsztyn, członek kadry narodowej juniorów, a teraz — młodzieżówki.

Mówi się również o wzmocnieniu naszej drużyny utalentowanymi futbolistami z innych klubów naszego województwa, mają też powrócić niektórzy zawodnicy Zagłębia wypożyczeni do innych ze-

spółów.

Pozostają w Lubinie Janusz Kudyba i najprawdopodobniej także Eugeniusz Ptak, którzy mieli o-chootę wyjechać za granicę i uży-skali zgodę kierownictwa klubu.

W tej chwili piłkarze przebywa-ją na zasłużonych urlopach. Nie-stety, nie doszedł do skutku wy-jazd do Turcji na tygodniową wy-cieczkę w nagrodę za awans. Nie udało się bowiem na czas załatwić spraw wizowych. Ale co się od-wieczce, to nie uciecie. Najprawdo-podobnie turecki rekonesans do-jdzie do skutku podczas październi-kowej przerwy w rozgrywkach ligowych.

2 lipca pod wodzą trenera Sta-nisława Świerka rozpoczęła się przygotowania do nowego sezonu. W pierwszej fazie piłkarze trenować będą na własnych obiektach w Lubinie, a następnie przebywać będą w Buku, na Górnym Śląsku. J.Sz.

Najlepsi piłkarze w Zakładzie Transportu

Zasłużonym zwycięstwem drużyny Zakładu Transportu 1:0 (0:0) zakończył się finałowy pojedynek z zespołem ZBK, rozgrywany w ramach piątego już turnieju o

Puchar KGHM w piłce nożnej. Jedyną bramkę zdobył Dariusz Więckowski — król strzelców tegorocznej imprezy (9). Decydujący mecz o zdobycie cennego trofeum

stał na dobrym poziomie, mógł się podobać zwawcom tej dyscypliny sportu.

Rozgrywki rozpoczęły się w połowie maja i trwały do połowy czerwca; rozgrywane były systemem pucharowym. W pierwszym meczu reprezentacja ZT pokonała zespół Zakładu Doświadczalnego 4:1. W kolejnych spotkaniach uzyskano wyniki: ZG „Lubin” — Elpena Legnica 7:0, ZRM — HM „Legnica” 1:2, ZBGH — ZBK 0:7, HM „Głogów” — ZG „Sieroszowice” 1:3, ZG „Konrad” — ZNM „Polkowice” 2:1, ZG „Rudna” — ZG „Polkowice” 0:3, ZG „Lubin” — ZG „Sieroszowice” 3:1, ZT — „Legmet” 4:3, HM „Legnica” — ZBK 1:3, ZG „Konrad” — ZG „Polkowice” 1:2. W meczach półfinałowych spotkały się zespoły Zakładu Transportu z ZG „Lubin” oraz ZG „Polkowice” z ZBK. W pierwszym pojedynku wyraźnie lepsi okazali się reprezentanci ZT, którzy pokonali rywali aż 5:0, w drugim natomiast lepsza okazała się drużyna ZBK wygrywając po wyrównanym pojedynku 1:0. W meczu o trzecie miejsce drużyna

ZG „Lubin” pokonała ZG „Polkowice” 3:2. Był to bardzo zacięty i wyrównany pojedynek.

W turnieju, którego organizatorami byli działacze Zakładu Transportu, startowało 15 drużyn zakładowych KGHM. Większość spotkań rozgrywana była na stadionie górniczym, a finał na boisku OSiR w Lubinie.

Drużyna Zakładu Transportu występowała w następującym składzie: Michał Bakalarz, Ryszard Bekieszczyk, Kazimierz Cerek, Paweł Kiepara, Andrzej Labowski, Jerzy Matysiak, Mieczysław Osiadły, Arkadiusz Rytwiński, Radosław Stachowiak, Andrzej Strzyż, Andrzej Szwaia, Dariusz Słizak, Marek Timoszenko, Andrzej Torba, Mikołaj Rannos, Ryszard Wandycz oraz Mariusz Więckowski. Tak szeroka kadra umożliwiła kierownikowi drużyny zestawienie składów w zależności od wagi meczu.

Ostateczny układ tabeli przedstawia się następująco: 1. Zakład Transportu, 2. Zakład Budowy Maszyn, 3. ZG „Lubin”, 4. ZG „Polkowice”.

MP i MM



Drużyna ZT z pięknym pucharem, który wręczył zwycięzcom. Fot. Bogdan Woźniak

Tegoroczną spartakiadę szkół KGHM wygrała reprezentacja Technikum Górniczego Rud w Lubinie. Dalsze miejsca zajęły ekipy: 2. ZSG Lubin, 3. ZSH Głogów, 4. ZSG Bolesławiec, 5. ZSH Legnica. W poszczególnych konkurencjach wygrały drużyny: piłka nożna — ZSH Głogów, strzelanie — ZSG Lubin, lekka atletyka — TGR Lubin, piłka ręczna — TGR Lubin.

Wyniki konkurencji — LA. 100 m — 1. Paweł Parobczak (ZSG Bolesławiec) — 11,2, 2. Artur Papaj (TGR) — 11,5, 3. Andrzej Taranek (ZSG Bolesławiec) — 11,8, 200 m — 1. Paweł Parobczak (ZSG Bolesławiec) — 22,7, 2. Artur Papaj (TGR) — 24,00, 3. Andrzej Taranek (ZSG Bolesławiec) — 24,3, 400 m — 1. Tomasz Polański (ZSG Lubin) — 51,8, 2. Arkadiusz Szymański (ZSG Bolesławiec) — 53,0, 3. Świdziński (TGR) — 53,4, skok wzwyż — 1. Robert Michalik (TGR) — 175, 2. K. Krzyżaniński (ZSH Głogów) — 170, 3. K. Kucharski (TGR) — 162,

Spartakiada szkół KGHM

oszczep — 1. Ireneusz Karasiński (TGR) — 63,44, 2. Marek Kobiela (ZSH Głogów) — 39,52, 3. Wojciech Chrejsa (ZSG Bolesławiec) — 39,14, rzut dyskiem — 1. Tomasz Radziej (TGR) — 37,78, 2. Artur Baraj (TGR) — 37,08, 3. Tomasz Szafirowicz (ZSG Lubin) — 25,92, sztafeta 4×100 m — 1. ZSG Bolesławiec — 45,2, 2. ZSH Legnica — 48,4, 3. ZSG Lubin — 49,0. (Reprezentacja TGR została zdyskwalifikowana za przekroczenie strefy), sztafeta 4×400 m — 1. ZSG Lubin — 3,46,3, 2. ZSG Bolesławiec — 3,47,8, 3. TGR — 3,51,4, pchnięcie kulą — 1. Tomasz Radziej (TGR) — 14,65, 2. Karol Radziński (TGR) — 12,15, 3. Robert Kalinowski (ZSG Bolesławiec) — 10,45, skok w dal — 1. Robert Michalik (TGR) — 6,06, 2. A. Gmórkowski (ZSG Bolesławiec) — 6,03, 3. K. Kucharski (TGR) — 5,08, 800 m — 1. Ma-

rek Stefańczyk (ZSG Lubin) — 2,02,0, 2. L. Lada (TGR) — 2,05,9, 3. A. Szurkowski (ZSG Bolesławiec) — 2,07,2, 1500 m — 1. Gustaw Mamczura (ZSG Lubin) — 4,19,5, 2. Jarosław Górny (ZSH Głogów) — 4,23,4, 3. Mieczysław Maciąg (ZSG Lubin) — 4,25,8, 3000 m — 1. Grzegorz Smola (ZSG Lubin) — 10,04,4, 2. K. Zgrzebnicki (ZSG Lubin) — 10,04,9, 3. Mieczysław Faryna (ZSH Głogów) — 10,08,6.

W strzelaniu najlepsza okazała się drużyna ZSG Lubin w składzie: Andrzej Dyrba, Zbigniew Boryczka, Krzysztof Kucharuk i Krzysztof Jasonek wyprzedzając ekipy TGR (Marek Świder, Tomasz Polusik, Piotr Wróblewski, Rafał Paradowski) i ZSG Bolesławiec (Tomasz Zadora, Jacek Prokopowicz, Arkadiusz Szykiewicz, Jerzy Świętochowski).

W finale piłki nożnej spotkały się zespoły ZSH Głogów i TGR Lubin. Wygrali głogowianie po bardzo interesującym pojedynku 5:4. W eliminacjach padły następujące wyniki: ZSH Legnica — ZSH Głogów 0:2, TGR Lubin — ZSG Bolesławiec 5:4, ZSH Głogów — ZSG Lubin 4:0.

W turnieju piłki ręcznej najlepsza okazała się drużyna TGR, która pokonała w finale ZSG Lubin 22:17. W eliminacjach uzyskano wyniki: ZSG Bolesławiec — TGR 7:25, ZSG Lubin — ZSH Głogów 20:12, TGR — ZSH Legnica 11:10. Królem strzelców został Grzegorz Królikowski z ZSH Głogów.

(mm)



GDZIE SIĘ KAPAC

Organizatorzy letniego wypoczynku w Legnickim przygotowali na tegoroczny sezon 17 kąpielisk, basenów i ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych. Mamy nadzieję, że będą one funkcjonować prawidłowo, i że ojedzie się na nich bez tragicznych wypadków. Oto adresy i krótka charakterystyka tych ośrodków:

● Obiekty OSiR Legnica

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Jeziorko” w Jezierzanach, tel. 603-02, 10 domków turystycznych, pole biwakowe, przystań wodna, wypożyczalnia sprzętu wodnego, kawiarnia z napojami i małą gastronomią, świetlica z kolorowym telewizorem, plac zabaw dla dzieci, parking, sanitariaty.
— Camping w Legnickim Polu, tel.

823-97, 6 domków campingowych, pole biwakowe, basen kąpielowy, świetlica, tv color, place zabaw dla dzieci, wypożyczalnia sprzętu plażowego, sanitariaty.

— Basen kąpielowy — Legnica, ul. Radosna, 1 niecka, brodzik, bufet z napojami, urządzenia zabawowe, sanitariaty.

— Basen kąpielowy — Legnica, ul. Artyleryjska, tel. 261-51, 1 niecka, brodzik, bufet z napojami, plac zabaw, wypożyczalnia sprzętu plażowego.

— Basen kąpielowy — Legnica, ul. Stromej, tel. 211-01, 4 niecki, przebieganie, kiosk spożywczy, urządzenia zabawowe, boiska sportowe, wypożyczalnia sprzętu plażowego i sportowego, ścieżka zdrowia, sanitariaty.

● Obiekty OSiR Głogów

— Basen kąpielowy — Głogów, ul. Ulanów Polskich, tel. 23-22-25, 2 niecki, brodzik, zaplecze socjalne, tereny rekreacyjne, ośrodek jordanowski, kiosk spożywczy, wypożyczalnia sprzętu.

● Obiekty OSiR Jawor

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Jawornik” — Jawor, ul. Myśli-

borska 15, tel. 26-46. Pole biwakowe, kąpielisko, przystań wodna, korty, kregielnie, wypożyczalnia sprzętu wodnego.

— Basen kąpielowy — Jawor, ul. Parkowa 7, tel. 21-41, 3 niecki z trampolinami, wieża do skoków, szatnia, wypożyczalnia sprzętu, boisko do siatkówki, plac zabaw, sanitariaty.

● Obiekty OSiR Lubin

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Malomice”, tel. 44-10-28, 2 niecki kąpielowe, pole biwakowe, brodzik, pawilon centralny z zapleczem socjalnym i gastronomicznym, restauracja, wypożyczalnia sprzętu wodnego, ścieżka zdrowia.

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Chocianowie, tel. 855-95. Pole biwakowe, basen kąpielowy, tereny rekreacyjne, 4 stawy do uprawiania sportów wodnych i wędkarstwa, zaplecze socjalne, przebieganie, wypożyczalnia sprzętu wodnego.

— Basen kąpielowy — Lubin, ul. Odrodzenia, tel. 44-40-31, 3 niecki, place zabaw dla dzieci, pawilon socjalny,

przebieganie, zaplecze gastronomiczne, korty tenisowe.

— Basen kąpielowy przy lotnisku w Lubinie, 1 niecka, brodzik, zaplecze socjalne, bufet z napojami.

● Obiekty OSiR Polkowice

— Basen kąpielowy — Polkowice, ul. Lenina, tel. 45-09-77, 2 niecki, zaplecze socjalne, bufet, boiska do siatkówki, ogródek jordanowski, wypożyczalnia sprzętu.

● Obiekty OSiR Złotoryja

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Zalew Złotoryjski”, tel. 196, Basen, przystań wodna z wypożyczalnią, kregielnia, urządzenia zabawowe, bufet z napojami.

— Ośrodek Wypoczynku Świątecznego „Rokitki” — Rokitki, tel. 813-21, 20 domków campingowych, pole biwakowe, basen kąpielowy z brodzikiem, przystań wodna z wypożyczalnią, zaplecze socjalne, urządzenia zabawowe.

— Basen kąpielowy — Gromadka, 1 niecka, zaplecze socjalne, boisko sportowe, urządzenia zabawowe, bufet z napojami.

(wg)



Jak konserwować podłogi z drewnianych klepek, z nie malowanych desek i — malowanych, pisaliśmy w poprzednim numerze „PM”. A jak postępować z wykładziną by jak najdłużej nam służyła? Podłogi pokryte wykładziną dywanową z tworzyw sztucznych

czyścić trzeba zgodnie z przepisem użytkownika. Jeżeli go nie mamy czyścić jak dywany welnianie odkurzaczem lub miotłką, niezbyt twardą, bo wyciąga włoski. Można używać gotowych preparatów typu „Arras” lub przecierać szmatką albo gąbką zwilżoną wodą z terpentyną. Ciemne wykładziny można czyścić — jak dywany — wyciśniętą kiszoną kapustą. Rozsypuje się ją na całej powierzchni, a następnie zbiera szczotką. Jasne — posypujemy mąką ziemniaczaną albo talkiem, czyszcimy miękką szczotką i odkurza-

czem. Szmaciaki pierze się w wodzie z mydłem — najlepiej rozłożone na podłodze w łazience, spłukuje gąbką i wyciera czystą szmatką. Podłogi z linoleum i innych podobnych tworzyw konserwuje się za pomocą specjalnych preparatów: płynów i past, które są do nabycia w sklepach z artykułami chemicznymi. Jeżeli podłoga składa się z oddzielnych płytek, trzeba uważać z wodą. „Podlewane” płytki mogą odkleić się od podłoża. Najłatwiejsze do mycia są podłogi wyłożone płytkami ceramicznymi. Te nie boją się wo-

dy i proszku. Ale po myciu trzeba je szybko osuszyć, żeby woda nie dostawała się w szpary. Cementową podłogę w piwnicy, grani lub w innym pomieszczeniu gospodarczym myje się roztworem gorącej wody z sodą (4 l wody — 1/2 kg sody), bez mydła. Gdy po deschnie, powtarzamy zmywanie, aż woda przestanie wsiąkać. Wtedy pozostawiamy do wyschnięcia. Najlepiej taką podłogę czyścić pyłochłoniem (przedis na opakowaniu).



PLACEK Z TRUSKAWKAMI

25 dag maki, 12 dag masła lub margaryny, 4—5 łyżek cukru, 1 jajko, 1 i 1/2 szklanki śmietany kremówki, 2 łyżki cukru pudru, 1 opakowanie cukru waniliowego,

750 dag truskawek, 3 łyżki galaretki pończoszowej, 1 łyżka rumu. Makę posiekać na stolnicy z dodatkiem margaryny. Gdy powstaną grudki, uformować wianuszek, wlać do środka jajko, zarobić ciasto nożem. Szybko zagnieść ręką. Tortownicę posmarować łyżką margaryny. Rozwałkować ciasto na stolnicy na grubość około 3 mm formując koło. Placek wyłożyć do przygotowanej formy w ten sposób, aby zachodził na wysokość 3 cm na ścianki blaszki. Nakłuć powierzchnię placaka widelcem a następnie upiec lekko

rumieniąc. Ostudzić. Wyłożyć z formy na patelnię. Oziębioną śmietanę ubić na piankę. Gdy się spieni, dodać cukier puder i waniliowy, podbić trzepaczką. Wyłożyć do zimnej, upieczonej „foremki” z ciasta. Na powierzchni śmietanki ułożyć równomiernie truskawki, gęsto, jedna obok drugiej. Galaretkę lekko podgrzać. Gdy się stopi, wymieszać z rumem. Przygotowanym w ten sposób płynem poleać równomiernie truskawki i wstawić do lodówki.

TRUSKAWKI W SOSIE

50 dag truskawek, 3 łyżki cu-

kru pudru, 1 szklanka mleka, 2 jaja, 3 łyżki cukru, 1 łyżeczka maki ziemniaczanej, 3 łyżki likieru, cukier waniliowy, 2 łyżki pokrojonych migdałów. Jaja ubić z cukrem, dodać makę ziemniaczaną, wymieszać i wlewać wrzące mleko stale ubijając. Ubijając podgrzewając do zgęstnienia. Ostudzić, dodać likier i zapach waniliowy. Przygotowanym, oziębionym sosem zalać wcześniej umyte i oczyszczone z szypulek, oprószone cukrem pudrem owoce. Posypać migdałami.



Czy można dysponując niewielkim wyborem naprawdę ładnych, funkcjonalnych mebli kuchennych, oraz niewielką najczęściej przestrzenią, urządzić kuchnię-marzenie? Najprościej byłoby obudować kuchnię gotowymi segmentami od góry do dołu. Tylko czy będzie to ten wymarzony efekt?

Nie wspominając o zawrotnych kosztach takiej inwestycji! Może zatem spróbować inaczej, taniej co nie znaczy brzydko. Wzdłuż ścian ustawić blat (na jednej wysokości) wsparty na zamkniętych szafkach. W nich umieścimy rzeczy ciężkie, rzadko używane a także garnki, patelnie itp. To zaś, co powinno być pod ręką a więc słoiczki z przyprawami, najczęściej używane talerze, filiżanki — ustawiamy na półkach. Dla zachowania ładności należy zgrupować wszystko tak, by ładnie harmonizowało. Na ostatniej, najwyższej półce ustawimy ozdobne naczynia

szklane, karafki, wazon itp. Półki te powiesimy również wzdłuż całych ścian, w odpowiedniej wysokości nad blatem. Można je zamówić u stolarza. Polakierować możemy już sami, najlepiej bezbarwnym lakierem lub farbą w kolorze pasującym do innych części wyposażenia kuchni. Dodatkową zaletą takiego rozwiązania jest możliwość dokonywania wszelkich zmian. W zależności od potrzeb można np. zmienić położenie półek. Lub, gdy przybędzie sprzętów, można część półek zlikwidować i zastąpić je szafką. Możliwości jest wiele. Metalowe szyny ze

wspornikami na których najlepiej umieścić nasze półki bywają w sklepach agencyjnych z galanterią metalową lub w tzw. tysiąc drobiazgów. Gdybyśmy nie zdecydowali się jednak na półki, co zobowiązuje do utrzymania ładności i starannego doboru poszczególnych elementów, to warto choćby na części ściany zamocować listwę z haczykami. Będzie można wieszać na nich wszystko: nożyczki, kubki, szczotkę do mycia naczyń itd., itd.

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 14.06 w Lubinie nieznany sprawca włamał się do piwnicy budynku przy ul. Zawadzkiego i ukradł rower wartości 120 tys. zł na szkodę Danuty W.

● W Rudnicy nieznany sprawca włamał się do komórki Tadeusza P. i skradł motorower wartości 200 tys. zł.

● 15.06 w Głogowie Kazimierz G., kierując fiatem 126 p, potrącił na przejściu dla pieszych Lecha R., którego ze złamaniami ko-

ści ramieniowej przewieziono do szpitala.

● W m. Jezierzany, gm. Miłkowice, wybuchł pożar stodoły należącej do Witolda K. Spalił się dach, 20 t siana, 3 t zboża i wóz konny. Straty wynoszą 2,5 mln zł. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

● 16.06 w Głogowie niestrzeżony Dariusz G. wybił krzesłem szybę wystawową w restauracji „Salomea”.

● W Polkowicach z mieszkania Leokadii K. skradziono kosmetyczkę z zawartością 65 tys. zł i 100 marek RFN.

● W pobliżu m. Gałki, na drodze nr 3, Grzegorz K., kierując samochodem ciężarowym star, zasnął za kierownicą, zjechał na lewy pas jezdni i uderzył w jadący z naprzeciwka samochód tir scania. W wyniku zderzenia oba sa-

mochody zostały uszkodzone na kwotę 10 mln zł.

● 17.06 w Chocianowie skradziono fiata 126p na szkodę Tadeusza B. Wartość pojazdu — 2 mln zł.

● W Lubinie z niestrzeżonego parkingu przy ul. Pawiej skradziono motocykl mż na szkodę Pawła L.

● 18.06 w Legnicy nie ustalony samochód marki woiga potrącił nieprawidłowo przechodzącego przez jezdnię i będącego w stanie niestrzeżonym Romana L. Pieszy doznał złamania nogi i urazu głowy.

● W Legnicy podczas sprzeczki Zbigniew Z. ugodził nożem w brzuch Ryszarda S.

● 18.06 w Lubinie nieznany sprawca włamał się do domu jednorodzinnego w budowie przy ul. Ptasiej. Skradli 20 l lakieru capon, 20 l lakieru drewnoluk i 4 l pokostu oraz 15 m boazerii.

● 19.06 w Legnicy nieznani sprawcy napadli na Adama H., któremu po pobiciu ukradli zegarek oraz szaszetkę z dokumentami i 30 tys. zł. Poszkodowany był w stanie niestrzeżowym.

● W Głogowie w Rzemieślniczym Domu Towarowym, Halinie P. skradziono portmonetkę z zawartością 80 tys. zł i 12 dol. USA. (ZM)

SPROSTOWANIE

Do informacji o zaistniałym 10 bm. wypadku drogowym na trasie Międzyrzecze — Miłosna, zamieszczonej w tej rubryce przed tygodniem, wkładli się przykry błąd. Kierowca fiata 126p Sławomir P. nie był pod wpływem alkoholu. Za przekłamanie, wynikłe ze z winy redakcji przepraszamy zainteresowanego i czytelników. Redakcja

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-06-2

9.00 Kino Teleferii: „Vasco da Gama ze wsi Rupeza” (1) — serial prod. bułgarskiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial prod. USA.
10.50 Kalendarz.
11.15 Teleexpress.
11.30 „Noenly ekspres do morderstwa” — film fab. prod. angielskiej.
11.50 Z wiatrem i pod wiatr.
12.00 10 minut.
12.10 „Teraz”.
12.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (ostatni) — „Nieuchwytny zabójca” — serial kryminalny prod. angielskiej.
20.55 Kroniki PAT — Tak było...
21.10 „Pegaz”.
21.20 Wokół wielkiej sceny.
22.50 Dł — echa dnia.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 „Strachy na Lachy” — serial animowany prod. angielskiej.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Świat roślin” (1) — serial tv CSRS.
20.00 Wielki tenis.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Krotkie będzie koniec świata” — film fab. prod. jugosłowiańsko-francuskiej.
23.00 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-06-30

9.00 „Zielone teleferie”.
9.30 Kino Teleferii: „Arabella” — serial prod. CSRS.
10.45 Intersygnal.
11.15 Teleexpress.
11.30 Film dokumentalny.
11.50 Skarbiec.
12.00 10 minut.
12.10 Dobranoc.
12.30 Monitor rządowy.
12.50 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Kumpel Joey” — film prod. amerykańskiej.
22.00 Kroniki PAT — Tak było...
22.15 „Spór o jutro — otwarte okno”.
22.35 Dł — echa dnia.
22.50 „Spór o jutro”.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 Wzrostowa lista przebojów.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Duokola świata.
20.00 Święto słowa — Świdnica '89.
20.50 Brawo dla Zygmunta Latoszewskiego.
21.30 Panorama dnia.
22.00 Filmy z Humphreym Bogartem: „Kid Galahad”.
22.40 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-07-01

9.00 Kino Teleferii: „Fraggles” oraz

„Szaleństwa panny Ewy” (1) — film prod. polskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 „Azymut”.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń.
12.20 „Śladami Odysusza” — film dokumentalny.
13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — Raymond Chandler: „Młot Chandler”.
13.15 „Palace polskie” — Dobryca.
13.35 „Mąż swojej żony” — komedia prod. pol. roz. S. Baraja.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Prezydenci” — Benjamin Harrison.
18.00 Premie i premiery.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Powrót rewolwerowca” — western prod. amerykańskiej.
21.40 „Kryk western and company” — film dokumentalny.
22.20 Tydzień w polityce.
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.00 Kino sensacji: „Coma” — film prod. amerykańskiej.
0.50 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

15.00 Bariery.
15.25 Powitanie.
15.30 Mała kino: „Józef, Chelmoński” — film dokumentalny.
16.05 „S-10-15”.
16.50 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (9) — serial TP.
18.00 Program lokalny.
18.30 Lato w „Dwójce”.
19.30 Muzyczny portret Ireny Dubickiej.
20.00 „Marek i Michel” — recital dietu: fortepianowego (1).
20.50 Zespół adwokacki „Dyskretoja”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Chateauvallon” (8) — serial prod. francuskiej.
22.40 Komentarz dnia.

NIEDZIELA — 1989-07-02

8.45 „Wódz Seminolów” — film prod. NRDT.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Życie na planecie Ziemia” (4) — serial dokumentalny prod. franc.
11.25 Kraj za miastem.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń.
12.30 Opale 89.
13.20 „Dopoki w sercach naszych” — film dokumentalny.
14.50 Pieprz i wanilia — „Nieznany kraj”.
15.35 „Katarzyna” (14) — serial prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są tacy z tamtych lat.
18.10 „Antena”.
18.30 „Panna dziedziczka” (7) — serial prod. brazylijskiej.

19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Ucieczka z miejsc ukończonych” (7) — serial TP.
21.05 Sportowa niedziela.
21.35 7 dni — świat.
22.05 Kinomania.
22.40 „Wszystko jest poezją” — film dokumentalny.

PROGRAM II

11.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
12.00 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukończonych” (7) — serial TP.
12.55 Magazyn lotniczy.
13.25 Jutro, poniedziałek.
13.55 Powitanie — Kraków w „Dwójce”.
14.00 Polska Kronika Filmowa.
14.15 Dwie ojczyzny Jerzego Kosinięskiego.
15.20 „Vivat academia”.
15.40 Wystawa roku.
16.00 Być modelem.
16.20 „Polacy” — Tadeusz Kantor — film dokumentalny.
17.00 Lato w „Dwójce”.
17.30 „Bliznę świata”.
18.55 Goście Daniela Passenta.
19.30 „Jan Szancenbach” — film dokumentalny.
20.00 Studio sport.
21.00 „Zawsze w sobotę, czyli pamiętnik Piotra S.” — film dokumentalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (16) — serial prod. amerykańskiej.
22.35 „Aktu akt 1, 2 i 3”.
23.35 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1989-07-03

17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” (1) — „Toast, czyli bliżej niż dalej” — serial TP.
18.25 Echa stadionów.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Spektakl na bis — Jarosław Abramow-Newerly: „Maestro”.
22.00 Kroniki PAT — Tak było...
22.15 „Bajm na dachu” — program rozrywkowy.
22.45 Dł — echa dnia.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKE.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
19.30 Życie muzyczne — Festiwal Henryka Wieniawskiego — Szczawno Zdrój '89.
20.00 Teletrans.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Zamyslenia — program Halszki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Spotkanie z Wiktorem Siwkiewiczem.
22.00 Biografie: „Kino Carla Dreyera”, cz. 1 — film dokumentalny produkcji duńsko-angielsko-zachodniemieckiej.
23.05 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-07-04

9.00 Teleferie.
9.35 Kino Teleferii: „Dziewczyna pirat” (3).

10.00 Dł — wiadomości.
10.25 „Księżniczka Daisy”, cz. 1 — melodramat prod. USA.
17.10 Program dnia.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” (2) — serial TP.
18.20 Być reporterem.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Stop”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Księżniczka Daisy”, cz. 1 — melodramat prod. USA.
21.35 Kroniki PAT — Tak było...
21.50 Konferencja prasowa rzeczniaka rządu.
22.05 Zawsze po 21.
22.45 Dł — echa dnia.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 „Wojna domowa” (8) — serial TP.
19.30 „Bliisko nieba”.
20.00 „David Bowie — szklany pająk”.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dondula!” — film TP.
22.40 Studio „Solidarność”.
23.20 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-07-05

9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino Teleferii: „Płaskowy stworek”.
10.00 Dł — wiadomości.
10.15 „Zawsze jesteś w sercu moim” — film prod. rum.
16.40 Program dnia.
16.45 Losowanie Express i Super Lotka.
16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Czterdziestolatek” (3) — serial obyczajowy prod. TP.
18.30 Z wiatrem i pod wiatr.
18.50 Bez granic.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Bocznymi drogami”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Kraśka” — dramat psychologiczny prod. włoskiej.
21.50 Kroniki PAT — Tak było...
22.05 Studio sport.
22.25 Spożyczenia.
22.50 Dł — echa dnia.

PROGRAM II

18.00 Program lokalny.
18.30 Świat festynów.
19.00 Tokyo Music Festival '89.
19.30 „Mongolia”.
20.00 Studio sport.
20.30 „Piękne głowy”.
21.00 „Z ziemi polskiej” (1) — film dokumentalny.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „W labiryncie” (27) — serial TP.
22.20 Telewizja nocą.
23.05 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

ROMEO, Wrocław 3, skrytka 1008, najwięcej ofert, najdogodniejsze warunki. 62388-g

LUBIN DIXON

— w dniach od 3 VII do 28 VII codziennie oprócz sobót i niedziel prowadzić będzie letnia świetlica dla dzieci. W programie m.in.: wycieczki, projekcje filmów, kino wideo, dyskoteki, konkursy i inne ciekawe zajęcia. DKZM zaprasza chętnych w godz. 11-15.

BWA — „Galeria Zamkowa” — zaprasza wszystkich do obejrzenia wystawy mebli „Wnętrze — mebel” poznańskiego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Meblarstwa. — od 15 do końca lipca proponuje IV Biennale im. M. Prusa.

MGDK — wystawy: prace sekcji fotograficznej „Dziecko w obiektywie”, prace plastyczne „Matka w oczach dziecka”. Obie do 30 bm.

KMPK — w kinie wideo „Najszynniejsze koncerty rockowe świata” — audycja słowno-muzyczna Leszka Krausa — 29 bm. g. 16.30.

— wystawa malarstwa Bogdana Szarawy — do 17 VII w galerii.

POLKOWICE — w miesiącu lipcu prowadzi akcje letnia, w programie: 1 VII — zabawy plenerowe o g. 14; 3 VII — zabawy parateatralne dla dzieci — g. 12; konkurs piosenek marynistycznej — g. 14; kino wideo — g. 18; konkurs „Tajemnice głębin morskich” — 4 VII, g. 12; spotkanie z mineralogiem o g. 17; 5 VII g. 9 wyjazd nad jezioro o Nowego Miasteczka.

WUŻOBY SPOD MIEDZIAKA

● BARAN (21 III—18 IV). Wydarzenia czy też konkretna osoba oderwą cię od codziennych zajęć. Zechcesz się zajmować tylko tą nową sytuacją. Nie będzie to może sprawa „dalekosieżna”, ale przeżycie samo w sobie będzie ciekawiejsze niż zwykłe.

● BYK (19 IV—20 V). Poświęć czas zajęciom, które lubisz, znajdź wreszcie wolne chwile i dla siebie. Taki krótki relaks będzie ci bardzo potrzebny, bo już lada dzień czeka cię wysiłek większy niż zwykle.

● BŁIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Znajdziesz bratnią duszę, która zechce się z tobą zaprzyjaźnić. Warto napierw przyjąć się lepiej tym zabiegom a dopiero później zawierać przyjazne kontakty. W ten sposób w razie czego będzie się można wycofać nie tworząc napięć.

● RAK (23 VI—22 VII). Dobrze byłoby rozczepić się za jakimś nowym towarzystwem. Choćby na lato odświeżyć zainteresowania i tematy do rozmów czy też wspólnie zaplanować wolne dni. Ale mierz wysoko żeby przy okazji wejść w ciekawe kręgi.

● LEW (23 VII—22 VIII). Przypadkowy zbieg okoliczności sprawi, że dowiesz się zupełnie nowych rzeczy na interesujące cię tematy. Bacz jednak, by nie uczestniczyć w czymś, co mogłoby być początkiem intryg.

● PANNA (23 VIII—22 IX). Znajdą pewne okoliczności które zaabsorbują całą twoją uwagę. Nie zapominaj jed-

nak i o starych przyjaciół. Oni się jednak liczą przede wszystkim. W sprawach finansowych — jakieś zmiany, premia lub podwyżka?

● WAGA (23 IX—22 X). owa sprawa czy też zajęcie, które zanosi się na dłużej, może cię w tych dniach zaszkodzić. Mimo, że przyjmiesz je początkowo niechętnie, zaczniesz powoli nabierać przekonania. Może nawet spodobać ci się na dłużej?

● SKORPION (23 X—22 XI). Korzystnie zmiany. Odczujesz to przede wszystkim w kręgu zawodowym. Staraj się sprostać tej nowej sytuacji, wiele będzie zależało od tego czy potrafisz pokazać się z jak najlepszej strony.

● STRZELEC (23 XII—21 XII). Wydarzenia najbliższych dni dadzą ci sporo do myślenia. Warto wyciągnąć wnioski na przyszłość i skorygować nieco związane z nią plany. Przejście inicjatyw we własne ręce będzie bardzo potrzebne.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Weź poważnie pod uwagę czyjeś rady. Dwie głowy to nie jedna. A zaistniałe okoliczności będą co najmniej tyłu głów potrzebowały. Niezależnie od pewnych problemów, wymyślisz dobre rozwiązanie.

● WODNIK (21 I—18 II). Staniez przed koniecznością zrobienia wydatków które będą niestety pilne i uniknąć ich się nie da. Niedawno zrobione plany będą wymagać pewnych korekt by mogły być zrealizowane. Wszystkie te sprawy uda ci się pomysłnie załatwić.

● RYBY (19 II—20 III). Staraj się by twoje plany były realne, nie bujaj w obłokach! Będzie i tak sporo zamieszania nim osiągniesz to, co zamierzasz. Ale gwiazdy ci sprzyjają. Więcej rozważ w sprawach finansowych!

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY — premiera bajki dla dzieci starzych „Bambuko” czyli skandal w krainie gier — M. Wojtyński — 30 bm. g. 19.

KINA — „Deszczowa pani” (NRD), do 10 lipca — „Wirujący seks” (USA), Zodiak — 20-30 bm. kino niezwykłe.

LEGNICA — Ognisko — do 5 VII — „Sztuka kochania” (pol.), Piast — od 29 bm. do 5 VII — „Krokodyl Dundee” (australijski), „Mucha” (USA).

LUBIN — Muza — od 28 bm. do 10 VII — „Noenly jaszczur” (USA), Polonia — do 2 VII — „Maski” (franc.), od 29 bm. do 9 VII — „Frantic” (USA).

POLKOWICE — Skarbnik — do 3 VII — „Interkosmos” (USA), „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol.).

DOMY KULTURY I KLUBY — GŁOGÓW — BWA Galeria „Nad Studnią” — pomostkowska wystawa malarstwa Edwarda Mirowskiego — do 31 VII (na piętrze galerii), na parterze od 15 VII malarstwo Sabiny Lonty.

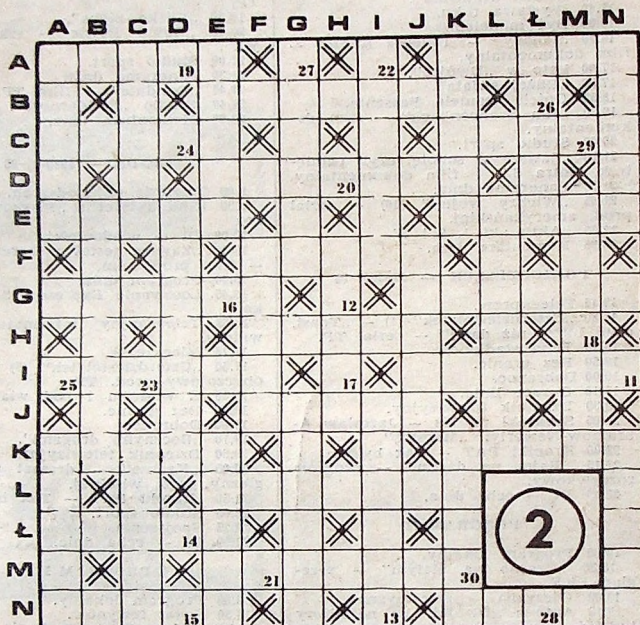
LEGNICA — Akademia Rycerska — pokonkursowa wystawa rysunku i fotografii „SATYRYKON '89” tylko do 15 VII.

KMPK — w galerii „Okno” — wystawa dorobku Legnickiego Klubu Fotograficznego — do 15 VII.



Nr 26 (275)

KRZYŻÓWKĄ KONKURSOWĄ NR 2



Litery z pól ponumerowanych ułożone od 1 do 30 utworzą część hasła, które w całości prosimy wysłać pod adresem redakcji po zakończeniu druku krzyżówek konkursowych „Lata z krzyżówką” w terminie do 15 września 1989 r. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosujemy cenne nagrody.

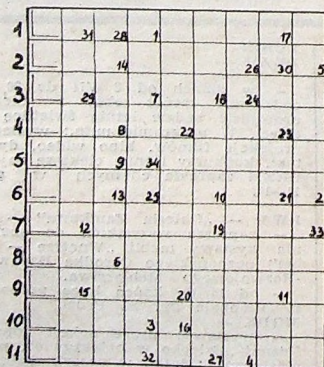
POZIOMO: A. szeleś ■ ptak, zwiastun wiosny, B. dom wiejski z podwórzem i zabudowaniami, C. część obładu ■ narzędzie ogrodnicze, D. węgielka, E. paryski rzeźmieszek ■ miano, F. manna, G. obchód chronionego terenu ■ morski żywioł, H. kochanek, I. diabeł ■ lipcowy solenizant, J. jaskinia, K. flamaster ■ as lub walet,

L. właściciel statku, Ł. siwizna, M. fajka wodna, N. las syberyjski ■ stolica Białoruskiej SRR.

PIONOWO: A. w kominie ■ słup do rozpinania żagli, B. wylewa izy na zamówienie, C. kasza ■ krynica, D. schówek, E. przedmiot ■ paciorecznik, F. pojedyncze uderzenie w dzwon okrętowy, G. dobre manery ■ wyraża przedmioty ze skóry, H. trawa potem, I. imię męskie ■ pulsometr, J. dychawica, K. duży kocioł ■ pierwiastek chemiczny, L. Anna Seniuk, Ł. szloch, M. odmiana, N. wieko ■ starość.

RYSZARD LABOŚ

ANAGRAMÓWKĄ

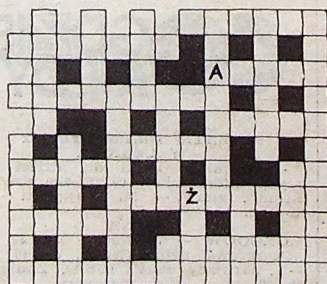


Z podanych par wyrazów ułożyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery odgadniętych słów utworzą imię i nazwisko autora atoryzmu, którego treść otrzymamy układając litery z krątek ponumerowanych od 1 do 34.

1. osąd + Wilko, 2. laka + cesja, 3. Juda + sroka, 4. Zana + ściek, 5. cykl + kanie, 6. Adam + tonik, 7. prom + komis, 8. Łada + kurka, 9. rada + Sztum, 10. lotr + kasza, 11. wyka + grota.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

KRZYŻÓWKĄ ALFABETYCZNĄ

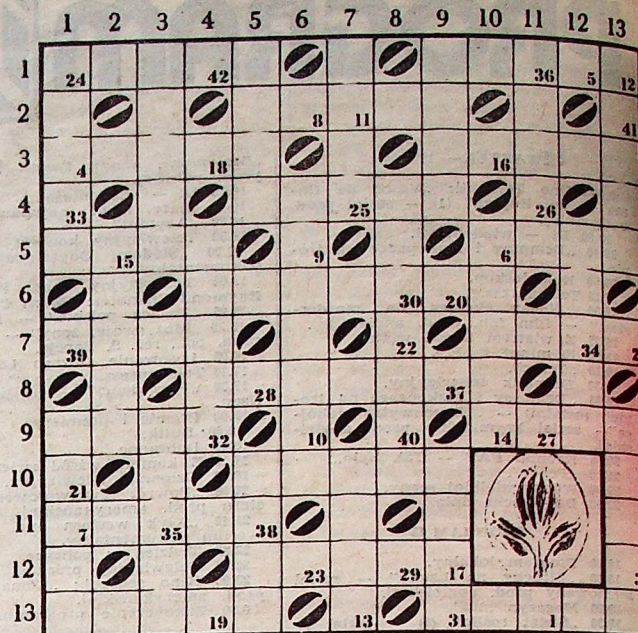


Każdy wyraz krzyżówki ma taką pierwszą literę, jaka znajduje się przy określeniu. W nawiasie — liczba liter, z których się składa.

A) siostra Balladyny (5), B) lubi zabawy (6), C) traktor (7), D) ekscentryk (6), E) wulkan na Sycylii (4), F) ekspozytura, agencja (5), G) ochraniające nogi piłkarza (5), H) dzieło Szekspira (6), I) tkanina na wyspy (5), J) poeta, autor zbioru „Gorący popiół” (7), K) chwyt w zapasach (6), L) gruby kł (4), Ł) towarzyszy pożarowi (4), M) tytuł naukowy (6), N) przyroda (6), O) zwierzę z rodziny żyraf (5), P) okres nauki zawodu (8), R) pokrywa palec jelenia (5), S) tam frytki (9), T) pokrywa murawę (5), U) ruina, kłeska (6), W) wolne stanowisko (5), Z) ustronne pomieszczenie (9), 2) przegowany drapieżnik (4).

MARIAN JAWORSKI

KRZYŻÓWKĄ Z KROKUSEM NR 6



Litery z pól ponumerowanych, ułożone od 1 do 42, utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagrammek”, 59-220 Legnica, ul. Bankowa 1a w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w wysokości 500 zł ufundowaną przez Społeczny Komitet Przeciwdziałania Holowu w Legnicy.

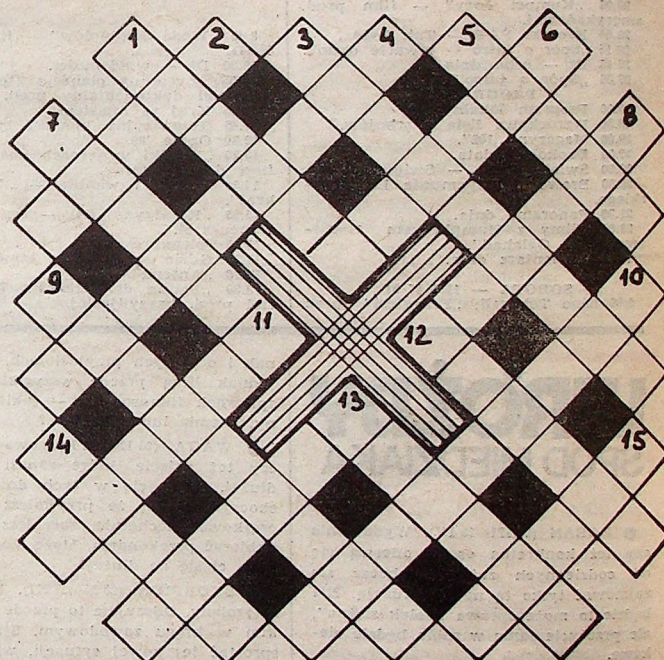
POZIOMO: 1. szpon ■ np. supersam, 2. małżonka Ozyrysa, 3. gruba wełniana tkanina płaszczowa ■ bania, 4. część złotówki, 5. domena Chronosa ■ ich dwoje, 6. białogłowa, 7. zakład wytapiający szkło ■ zarośla wierzbowe, 8. nauka kształtująca poczucie rytmu, 9.

węciecie ■ powab kręsa, 10. walet, 11. gromada zwierząt, 12. odprowadza wodę z dachu, 13. gościniec ■ ptak lub grzyb.

PIONOWO: 1. np. kciuk ■ równowartość pieniężna, 2. kłeska zagłada, 3. drzazga ■ ewolucja narciarska, 4. ukryte bogactwo, 5. bokserska arena plac do gry w tenisa, 6. chroniony ptak z rzedu mew-słówek, 7. jedno ze zbóż ■ pora dnia, 8. tkanina z wełny czesankowej o skośnym splocie, 9. skrzyżnia na ryby ■ najlepsza obrona, 10. królewska rezydencja, 11. dzida, 12. witka, 13. niebezpieczeństwo, dopust ■ służność.

RYSZARD LABOŚ

UKOŚNIK



Prawoskośnie: 1. przechadzka, 2. droga w lesie, 5. niewola u Tatarów, 7. pogardliwie o żołnierzu, 9. przepierznie, bariera, 12. ułneruchamia tułów przy uszkodzeniu kręgosłupa, 13. najdłuższy równoleżnik, 14. walet.

Lewoskośnie: 2. warkocz, 4. postępowanie sądowe, 6. posunięcie, ruch, 8. ekstrakt, 10. indeks, 11. manez, 13. msza poranna w adwencie, 15. domena Fibaka.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 24 (273)

Krzyżówka z hasłem: Co ma rozum do gadania, gdy atakuje głupota.

Szyfrogram: Lzy kobiece to rosa codzienna.

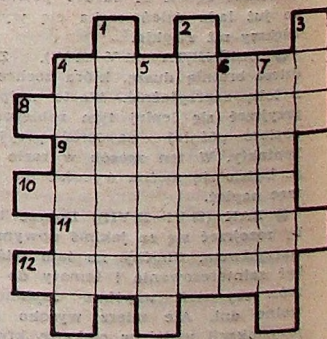
Antyalfabeta:

Poziomo: woda, uroda, rola, sonda, Sola, pola.

Pionowo: sok, Sola Zola, urna, rod, wola, soda, oda.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: mszał, ster, zadaszanie, szamot, stenotypia, Erle, piach.

KRZYŻÓWKĄ



POZIOMO: 4. smużka, 8. jadowity pająk, 9. Kujbyszew do 1935 r., 10. szkolny rekwizyt, 11. ściekanie kropelkami, 12. zimowa odmiana jabłek.

PIONOWO: 1. ruchome przepierznie, 2. składa się z kilku parafii, 3. domowy „lew”, 4. łowny ptak leśny, 5. brzoń kłusownika, 6. drapieżna ryba z rodziny węgorzokształtnych, 7. krakowianin.

MARIUSZ GORAŁSKI